Nr. 39 (6114) Cz.

WARSZAWA, SOBOTA 2 LUTEGO 1935 r.

Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

BOLESŁAW

LIMANOWSKI

wódz Socjalizmu polskiego, chorąży Niepodległości, uczony, myśliciel, pisarz, strażnik honoru Polski Pracującej, najwierniejszy towarzysz, senator Rzeczypospolitej

zmarł w dniu 1 lutego w setnym roku życia

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 5 lutego o godzinie 3 po poł. z Domu Z. Z. K. w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20 na Cmentarz Powązkowski.

Rada Naczelna i C.K.W. Polskiej Partji Socjalistycznej
Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów
Komisja Centralna Związków Zawodowych
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
Organizacja Młodzieży T. U. R.
Czerwone Harcerstwo T. U. R.

Zgon Bolesława Limanowskiego

Wczoraj umarł BOLESŁAW LIMANOWSKI. Umarł w setnym roku życia. Z punktu widzenia t. zw. praw natury zgon ten może być uważany za rzecz zrozumiałą, za coś, czego należało oczekiwać. A jednak śmierć Limanowskiego wstrząsnęła nami wszystkimi do głębi, jest ciosem, ciosem niezmiernie bolesnym dla całego naszego ruchu.

Bo LIMANOWSKI był symbolem. Był żyjącym symbolem Socjalizmu polskiego, jego tradycyj i jego honoru, jego ideologji i jego odwagi cywilnej, jego łączności z epoką walk o Niepodległość i jego rozmachu twórczego. LIMANOWSKI skupiał w sobie przeszłość, dzień dzisiejszy i jutro tego, co stanowi naszą najistotniejszą treść.

Zostaje po Nim pustka. Gdy odchodzą TACY ludzie, pustka powstać musi. Zapełnić ją można taką samą ideowością, takim samym poziomem moralnym życia, taką samą nieskazitelną wiernością dla Idei, — niczem innem. TAKI sposób zapełnienia owej pustki — to obowiązek każdego z nas zosobna i wszystkich razem wziętych, — to obowiązek w pierwszym rzędzie młodego pokolenia, dla którego LIMANOWSKI był kimś bliskim specjalnie, jako przewodniczący honorowy Organizacji Młodzieży T. U. R.

W. O. K. R. P.P.S. i Rada Zawodowa Warszawy wzywają robotników i pracowników stolicy

do przerwania pracy we wtorek o godz. 2 p.p. i do przybycia wprost z fabryk i biur przed Dom Z. Z. K. (Czerwonego Krzyża 20) celem wzięcia udziału w pogrzebie Bolesława Limanowskiego

Centralny Komitet Wykonawczy P.P.S. wzywa wszystkie organizacje partyjne, oraz wszystkie bratnie organizacje zawodowe i oświatowo - kulturalne z Warszawy i z poza Warszawy do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w pogrzebie BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO.

Do masowego udziału w pogrzebie wzywają W.O.K.R. P.P.S., Rada Zawodowa Warszawy, Centralny Komitet Organizacji Młodzieży T.U.R., O.K.R. Warszawa - Podmiejska, czerwoni harcerze, Stowarzyszenie b. więźniów politycznych, Warszawski Oddział T.U.R., Z. N. M. S.

Do rodziny BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO napływają depesze i listy od organizacyj robotniczych z wyrazami współczuica.

Z.P.P.S. otrzymał serdeczne wyrazy współczucia od Klubu Ludowego i od licznych posłów i senatorów różnych stronnictw.

Od dzisiaj, od g. 1 pp., zwłoki Bolesława Limanowskiego będą złożone na katafalku w Domu Z. Z. K. w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Wszyscy tam pójdziemy i pożegnamy naszego Nauczyciela.

Senator Rzeczypospolitej Polskiej

BOLESŁAW LIMANOWSKI

członek Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych, uczestnik ruchu r. 1863, więzień polityczny w r. 1862 i wygnaniec, niezłomny Bojownik o Niepodległość i Socjalizm

zmarł w setnym roku życia

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 5 lutego o godz. 3 pp. z Domu Z. Z. K. w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20 na cmentarz Powązkowski.

Wzywamy wszystkie koła Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych do wzięcia udziału w pogrzebie.

Zarząd Główny Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych

Gospodarka państwowa

Ostatnie godziny dyskusji w sejmowej Kom. Budżetowej

DYSKUSJA NAD BUDŻETEM SKARBU.

Po referacie pos. Miedzińskiego, generalnego sprawozdawcy budżetu, wywiązała się dyskusja, trwająca przez wieczór czwartkowy.

Pos. Chądzyński (N.P.R.) uważa, że wywody gener. referenta dla zmęczonego fiskalizmem społeczeństwa będą prawdziwą rewelacją. Po raz pierwszy bowiem przedstawiciel obozu rządowego oświadcza, że dość już egzekucji podatkowych. Dla mówcy, który jest wraz z p. Miedzińskim „żelaznym" posłem, ta zmiana frontu jest dowodem dużej elastyczności i zręczności politycznej.

Pos. Miedziński: To się nazywa stary kolega!

W dalszym ciągu swoich wywodów mówca wypowiada szereg krytycznych uwag co do dotychczasowego kierownictwa życiem gospodarczem. Nie wierzy przewidywaniom Ministra Skarbu, iż uda mu się zlikwidować deficyt w ciągu trzech lat.

Pos. Rybarski (Kl. Nar.) stwierdza, że dotąd nie mamy ustawy, któraby normowała zasady budżetownaia. U nas swoboda Rządu w zakresie budżetowania jest dalej posunięta, niż w wielu państwach, które zerwały z parlamentaryzmem, jak np. Włochy. Niema u nas zupełności budżetu, t. zn., że nie wszystkie dochody i wydatki są w budżecie, i niema szczegółowości budżetu, t. zn., że są bardzo poważne sumy, nie wyszczególnione na co zostały zużyte.

Pos. Rosmarin (Koło Żyd.) domaga się redukcji budżetu oraz zmniejszenia liczby urzędników. Trzeba raz wreszcie przeprowadzić reformę podatkową. Trzeba znieść patenty, będące anachronizmem średniowiecznym oraz skasować kontyngenty podatkowe.

Min. Zawadzki: Patenty wprowadziła Wielka Rewolucja.

Pos. Rosmarin nie wierzy w realność przedłożonego budżetu oraz w to, że w ciągu trzech lat osiągnie się równowagę budżetową. Trzeba też raz skończyć z eksperymentami, które się stale robi, a które nas bardzo dużo kosztują.

TRZEBA PŁACIC!
MOWA MINISTRA SKARBU ZAWADZKIEGO.

P. minister nie może odmówić słuszności uwagom referenta, gdy krytykował system podatkowy i praktyki podatkowe. Zastrzega się jednak przed uogólnianiem i przypomina o obowiązkach, ciążących na ministrze Skarbu dostarczania Państwu niezbędnych pieniędzy na wszystkie jego cele. Minister Skarbu mógłby sobie zdobyć popularność, gdyby nakazał urzędnikowi umiarkowanie i gdyby powiedział urzędnikom: Mniejsza o to, co ściągniecie, tylko, broń Boże, by nikogo nie skrzywdzić. Taki minister mógłby postawić Skarb Państwa w poważną sytuację.

Jeżeli minister przyznał gen. referentowi rację w krytyce praktyki urzędów skarbowych to nie chce, by słowa jego były w ten sposób zrozumiane, że można już nie płacić, że podatki nie będą ściągane i że nie będzie egzekucji.

Co do równowagi budżetu p. minister nie może powiedzieć, czy nastąpi ona za 2, 3 czy 4 lata, ale Rząd idzie w tym kierunku i deficyty z roku na rok zmniejszają się.

Co do cofnięcia projektu daniny szkolnej p. minister podziela opinję referenta, że **w tej chwili** wprowadzenie nowego podatku, który byłby ściągany w drodze egzekucji, byłoby rzeczą niepożądaną. Zgadza się na pozostawienie chwilowej luki na 18 miljonów, ale zapowiada, że przyjdzie z projektami podatków, które nie będą wymagać wymiarów i nowych egzekucji.

(Prawdopodobnie będą to nowe podatki pośrednie, które obciążą najszersze masy społeczeństwa. **Przyp. Red.**).

REPLIKA P. MIEDZIŃSKIEGO.

Generalny referent p. Miedziński, odpowiadając mówcom, biorącym udział w dyskusji, cytuje żydowską anegdotę: Gdyby kupiec był tak mądry przed interesem jak jego żona po interesie, to robiłby same dobre interesy. Jeżeli chodzi o sprawy kryzysu, to wszyscy jesteśmy bardzo mądrzy po interesie, ale przed interesem to niekoniecznie tak było. Jako przykład mówca przypomina tych posłów z opozycji, którzy głosowali przeciw obcinaniu pensyj urzędników państwowych, gdy chodziło o obniżenie budżetu.

Tu należy przypomnieć, że ZPPS. również był za obcięciem budżetu, ale nie kosztem redukcji pensyj urzędniczych, co odbiło się ujemnie z konieczności na konsumcji, a co za tem idzie i na produkcji oraz na obrocie i na wpływach podatkowych z obrotu i z zysków.

Ten przykład p. Miedzińskiego był najniefortunniej wybrany i dowodzi, że p. referent generalny jest jeszcze w sytuacji kupca przed interesem.

Całość preliminarza wraz z ustawą skarbową przyjęto.

Kaprys miljonerki

Niedawno odbyły się zaręczyny pewnej miljonerki i przy tej sposobności dopiero dowiedziano się o niezwykłych okolicznościach, jakie towarzyszyły wyborowi narzeczonego. Otoczona rojem wielbicieli, miljonerka każdemu z pośród starających się o jej rękę wyznaczała spotkanie w parku w czasie największej niepogody. Przy każdem takiem spotkaniu, miljonerka, z niewiadomych bliżej powodów ,odrzucała po kolei wszystkich konkurentów. Dopiero po przyjęciu oświadczyn obecnego narzeczonego wyjaśniło się, że dama ta nie znosiła mężczyzn, noszących kalosze, szczęśliwy zaś wybraniec losu zwyciężył swych niefortunnych rywali, dzięki temu, że przybywając na umówione spotkanie nie miał na nogach kaloszy, lecz wytworne obuwie na nieprzemakalnej podeszwie i obcasie ze skóry Berson - Okma.

Ostrożnie z loterjami zagranicznemi!

Surowa odpowiedzialność za udział w takich loterjach

Jedną z podstawowych cech każdego prawodawstwa jest zasada „nikomu nie wolno wymawiać się nieznajomością prawa". Istnieje cały szereg prezpisów prawnych, mało znanych, których przekroczenie pociąga za sobą przykre konsekwencje. Między innemi mało znane są przepisy, dotyczące loterji i gier hazardowych. Niektóre z tych przepisów, mają na celu obronę interesów graczy przed wyzyskiem, inne zaś ponadto obronę interesów Skarbu Państwa przed stratami.

Takim przepisem jest art. 114 Ustawy Karnej Skarbowej, który brzmi:

Winni . . . .

b) uczestniczenia w jakiejkolwiek działalności loterji obcokrajowej na obszarze Państwa Polskiego, ulegają karze pieniężnej od 500 do 20.000 zł. i karze pozbawienia wolności od 2 tygodni do 6 miesięcy, a ponadto karze konfiskaty losu i t. d.

Z punktu widzenia interesów Skarbu Państwa, loterje obcokrajowe są szkodliwe, gdyż wpływają ujemnie na bilans dewizowy.

Ponadto gracz nie ma żadnej gwarancji, czy dane przedsiębiorstwo pomimo szumnej nazwy, nie jest kombinacją oszukańczą, zmontowaną jedynie dla wyciągnięcia pieniędzy z kieszeni naiwnych.

Po rozmaitych loterjach, opartych na kombinacjach zagranicznych wyścigów konnych, ostatnio jakieś podejrzane przedsiębiorstwo, pod nazwą „La Coloniale — drapacz chmur", rozsyła po Polsce okólniki, zredagowane w języku polskim, odbite na powielaczu, proponujące nabycie losów.

Charakterystycznem jest, iż prowizja kolektorska wynosi 25%, wyraźnie dwadzieścia pięć procent. Jest to suma tak fantastycznie wysoka, iż każdy nawet najmniej inteligentny amator grania, zrozumie, iż tkwić tu musi coś bardzo niejasnego.

Pozatem zaznaczyć należy, że w pojęciu prawa, jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 16 kwietnia 1934 (3 K. 200/34), Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego Nr. kolej. 237, uczestnictwem w działalności loterji państwowej, jest nietylko posiadania losu loteryjnego, ale nawet rozpowszechnianie wiadomości o jakiejkolwiek loterji.

W interesie więc każdego jest zabezpieczenie się przed wszelkiego rodzaju przykrościami, w sposób zupełnie łatwy: otrzymując ofertę i t. p. jakiejkolwiek loterji obcokrajowej, należy ją, wraz z kopertą w której była otrzymana, bezzwłocznie przesłać do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej pod adresem: Warszawa, ul. Długa 50.

W ten sposób spełni się nietylko obowiązek obywatelski, ale samego siebie uchroni od przykrych następstw.

Broszura poświęcona życiu i działalności

JÓZEFA KWIATKA

ukazała się już w druku i jest do nabycia

w cenie 30 gr. za egzemplarz

w Administracji „Robotnika" (Warecka 7), w Zarządzie Głównym T. U. R (Warszawa, Czerwonego Krzyża 20), w Stowarzyszeniu byłych Więźniów Politycznych (Warszawa, Bielańska 9) i w Księgarni Robotniczej (Warszawa, Czerw. Krzyża 20)

Pokwitowanie

NA FUNDUSZ im. J. KWIATKA

R. i A. Dębscy dodatkowo zł. 5.

Od Redakcji

Cały szereg artykułów i materjałów informacyjnych musimy odłożyć do następnych numerów. Odkładamy też z konieczności artykuł, omawiający przebieg strajku łódzkiego w dniu 30 stycznia.

Francja i Wielka Brytanja

Ministrowie francuscy w Londynie

Premjer Flandin i min. spraw Zagranicznych Francji przybyli do Londynu

Narada ministrów brytyjskich i francuskich rozpoczęła się wczoraj o godz. 10.30.

W naradzie biorą udział ze strony brytyjskiej Macdonald i Simon, ze strony francuskiej zaś Eden, Flandin, Laval, sekr. gen. prezydjum rady ministów Noel, szef sekcji Ligi Narodów Massigli, sekretarz generalny M. S. Z. Leger i ambasador francuski w Londynie Corbin.

* * *

Rozmowy, które rozpoczęły się wczoraj w Londynie pomiędzy Rządami W. Brytanji i Francji, będą ukończone dziś popołudniu.

Jest wątpliwe, aby cośkolwiek autorytatywnego z jednej lub drugiej strony stało się wiadome przed zakończeniem rokowań. Obie strony uzgodniły między sobą, że przed ogłoszeniem komunikatu, co nastąpi prawdopodobnie dziś przed wieczorem nic nie będzie ujawnione o przebiegu i treści rozmów.

Niemniej jednak szereg dzienników angielskich zamieszcza już teraz komentarze na temat tych rozmów. Jakkolwiek komentarze te nie wykraczają narazie poza granice lepiej lub gorzej zorjentowanych rozważań orjentacyjnych, to jednak ze względu na wysoki poziom komentatorów i ich rozgałęzione kontakty dyplomatyczne, zasługują one na pewną uwagę.

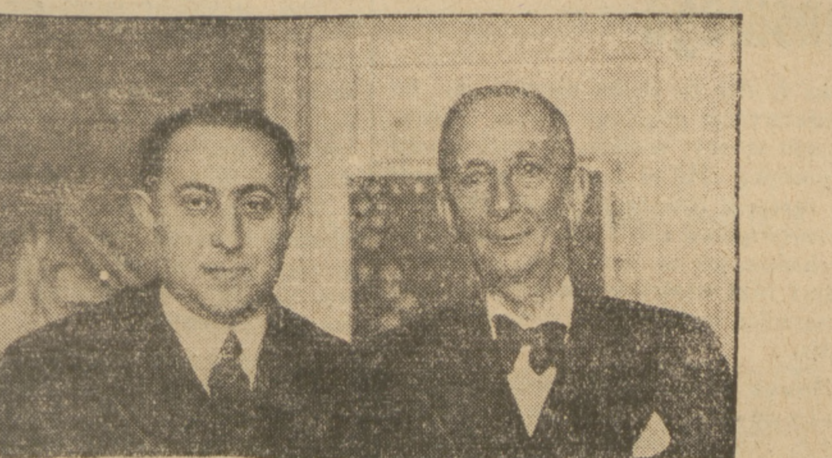
Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu" stwierdza, że rozmowy w sprawie bezpieczeństwa dotyczyć będą zarówno projektowanego Paktu Wschodniego, jak i bezpieczeństwa na zachodzie Europy.

Korespondent paryski „Manchester Guardian" wyraża obawę niektórych kół francuskich, że w toku dyskusji nad zbrojeniami, Pakt Wschodni zostanie całkowicie zapomniany. Korespondent twierdzi, że Laval nie jest bynajmniej entuzjastą Rosji i będzie jeszcze mniej entuzjastycznie usposobiony wobec Rosji, gdy się dowie, że Rząd W. Brytanji nie odnosi się życzliwie do Paktu Wschodniego. Wówczas Laval może się zgodzić na utopienie Paktu Wschodniego w ogólnym pakcie bezpieczeństwa. Wątpliwie jest, aby zgodził się on na to bez uzyskania kompensat w innej dziedzinie. (PAT).

Strajk w Chodzieży trwa

Strajk w Chodzieży trwa bez zmiany. Strajkuje 1200 robotników (nie 200, jak zostało mylnie podane).

Miljonerzy z nad Polskiego Morza



— Uważam sobie za zaszczyt, że do majątku, który zapewni mnie i moim najbliższym spokojną przyszłość, doszedłem, po trzydziestu latach ciężkiej pracy, drogą wygranej na Loterji Państwowej, nie zaś drogą krzywdy ludzkiej, lub wyzysku; dlatego nie widzę potrzeby ukrywania swej osoby — odpowiedział p. Izydor Prowalski na zapytanie nasze, czy nie ma nic przeciwko opublikowaniu swego nazwiska.

To godne najwyższego uznania stanowisko podzielił także p. Urbach, właściciel drugiej ćwiartki losu Nr. 72.450, na który padła wygrana w kwocie miljona złotych.

P. Prowalski grał zwykle na inny numer, gdy jednak nabywał los do 31-ej Loterji, przypadkowo natrafił na Nr. 72.450, który — jak się wyraził — podziałał nań wręcz magnetyzująco. Chociaż więc zwykle kupował ćwiartkę, tym razem zażądał połowy losu. Zdarzyło się, że gracz, który dotychczas grał na ten numer, nie wykupił go do 31-ej Loterji, kolektor mógł zatem uczynić zadość żądaniu klijenta.

W ciągu pierwszych dwu klas wyłącznym posiadaczem obydwu ćwiartek był p. P., jednakże na prośbę p. Urbacha, jednego z udziałowców „Polskiego Towarzystwa Handlu Bananami" w Gdyni, której to firmy sam jest spółpracownikiem, odstąpił mu jedną ćwiartkę. W firmie Nr. 72.450 takie miał powodzenie, że zarówno p. P., jak i p. U. musieli dopuścić do swoich ćwiartek jeszcze po kilku spólników, spośród kolegów.

Wszyscy podzielą się kwotą 400.000 zł., którą wypłaciła im Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej.

— Jakież są projekty panów na przyszłość? — zapytujemy.

— Całe życie pracowałem ciężko — oświadczył p. Prowalski — by utrzymać siebie i rodzinę, a mam wszak już wnuków; należy mi się więc słusznie emerytura. Niechaj moje miejsce zajmie człowiek, ktory dotychczas naprózno poszukiwał pracy.

P. Urbach, jako człowiek znacznie młodszy, myśli, że przeciwnie, wygrana pozwoli mu pracować ze zdwojoną energją.

Okazuje się, że Fortuna nie jest tak całkiem ślepa, jak to się mówi... Nowa sposobność wypróbowania szczęścia nadarza się właśnie, gdyż rozpoczęła się już sprzedaż losów do 32-ej Loterji Państwowej, której główna wygrana IV-ej klasy także wynosi miljon złotych.

Dwuletnia służba wojskowa we Francji?

„Oeuvre" donosi, że w końcu maja b. r. do parlamentu francuskiego będzie wniesiony projekt w sprawie **przedłużenia czasu służby wojskowej.** Jest rzeczą zrozumiałą, że Flandin i Laval uczynią wszystko, aby wyczerpać wszelkie inne środki, zmierzające do organizacji bezpieczeństwa. Rząd francuski nie traci nadziei uzyskania konkretnych gwarancyj w ramach systemu genewskiego, tem niemniej na wszelki wyadek sztab generalny przygotowuje plan, oparty na dwuletniej służbie wojskowej. Kontyngent rekrutów, który normalnie byłby zwolniony w październiku, pozostanie pod bronią do kwietnia 1936 r. (ATE).

W M. B. P.

Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy postanowiła, że o ile Konferencja Pracy w czerwcu ustali zasadę wprowadzenia 40-godzinnego dnia pracy, to winna ona być zastosowana przedewszystkiem w metalurgji, na robotach publicznych, w hutach szklanych i w kopalniach węgla. (PAT).

Z.S.S.R. i St. Zjednoczone

Rozbicie rokowań

Z Waszyngtonu donoszą, że w oświadczeniu, złożonem wobec przedstawicieli prasy, sekretarz stanu Hull stwierdził fiasco rokowań sowiecko - amerykańskich w sprawie długów przedwojennych. Układy te — podkreślił Hull, —. które z początku rokowały tak dobre nadzieje, należy uznać jako definitywnie zakończone. Stwierdzam to z tem większą przykrością, gdyż rozumiejąc położenie naszego przemysłu, pragnąłem, aby znalazł on w ZSSR rynek zbytu dla swych produktów i aby wierzyciele amerykańscy odzyskali swe majątki i należności, skonfiskowane przez Rząd Z. S.S.R. W obecnym stanie rzeczy nie można, mojem zdaniem, żywić jakichkolwiek nadziei na dojście do porozumienia w tych kwestjach".

Hull zakończył swe oświadczenie stwierdzeniem, że w obecnej sytuacji zarząd utworzonego specjalnie dla handlu z ZSSR amerykańskiego banku eksportowo - importowego będzie musiał rozpatrzeć kwestję zlikwidowania tej instytucji.

Ambasador ZSSR w Stanach Zjednoczonych, Trojanowski, odbył dłuższą konferencję w departamencie stanu, z której wyszedł wyraźnie zdeprymowany. Oczekującym go dziennikarzom odmówił wszelkich wyjaśnień. (ATE).

Sytuacja w Urugwaju

Według wiadomości, pochodzących z nad granicy urugwaajskiej, samolot rządowy został zestrzelony przez wojska powstańcze. Płk. Urrutia zmuszony został do cofnięcia się pod naciskiem powstańców. Pierwsze objawy buntu jednego z pułków w Montevideo zostały szybko stłumione. Dobrze uzbrojona kolumna wojsk powstańczych posuwa się ku południowi, lecz większość armji pozostaje wierna Rządowi. W Montevideo aresztowano podobno zgórą 2000 osób. (PAT).

Wśród marjawitów

Interwencja delegatów duchowieństwa marjawickiego w Min. W. R. i O. P. ma nastąpić w najbliższych dniach. Jeżeli rozmowa da wyniki dodatnie, delegaci zamierzają zwrócić się z kolei do Min. Sprawiedliwości z wnioskiem o ubezwłasnowolnienie przywódcy sekty, Kowalskiego.

Najważniejszm argumentem ma być teza, że postępowanie Kowalskiego jest niepoczytalne, co świadczy o zamroczeniu władz umysłowych. Delegaci mają prosić o wydanie odpowiednich zarządzeń oraz o ewentualne wyznaczenie zarządcy nad dobytkiem gminy marjawickiej w Płocku. (PRESS).

Szczęśliwy powrót

Wczoraj rano powrócił z Polski do Berlina premjer pruski Goering. (PAT).

Katastrofa lotnicza koło Szczecina

We czwartek wieczorem na linji Królewiec — Berlin wydarzyła się poważna katastrofa lotnicza. Mianowicie samolot niemiecko - sowieckiego towarzystwa żeglugi powietrzne „Deruluft", który o godz. 16-ej wystartował z Gdańska do Berlina(zmuszony był naskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych do lądowania po drodze. Pilot zamierzał wylądować w Szczecinie i zawiadomili o tem radjotelegraficznie tamtejsze lotnisko. Obniżając stopniowo lot około godz. 7-ej wiecz., samolot zbliżył się do miejscowości Podejuch, ukrytej między wzgórzami wysokości około 130 metrów. Śnieżyca zakrywała pilotow pole widzenia. W pewnej chwili samolot zawadził o jedno z wzgórz i uległ całkowitemu rozbiciu, przyczem 3-ch członków załogi i 8 pasażerów poniosło śmierć na miejscu. (PAT).

ś. † p.
JÓZEF CZAMAŃSKI
inżynier

Opatrzony Św. Sakramentami. Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dn. 30 stycznia 1935 r. przeżywszy lat 57.

Pogrążona w głębokim smutku żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Antoniego, Senatorska 31 w sobotę dn. 2 lutego 1935 r. o godz. 10 rano po nabożeństwie na cmentarz św. Wincentego na Brudnie.

Rewelacyjne zeznania

w procesie szantażystów w Krakowie

W Krakowie toczy się obecnie proces 13 szantażystów, wydawców pism: „Wolne Słowo" i „Głos Publiczny".

Są oni oskarżeni o uprawianie szantażu przez drukowanie w tych pismach napastliwych artykułów przeciwko różnym osobom i instytucjom; w ten sposób wymuszali okup.

Wczoraj nastąpiły rewelacyjne zeznania w procesie.

Zeznawał świadek **Wolny,** b. przewodniczący Banku Spółdzielczego. Oświadczenia jego wywołały wielkie zainteresowanie wśród publiczności.

Świadek ten w obszernem zeznaniu przedstawił sposoby szantażowania go przez Łobodę, co wreszcie doprowadziło bank i jego samego do zupełnej ruiny materjalnej.

Rewelacyjnie wprost brzmiały zeznania świadka Wolnego o roli dr. Klimeckiego, wiceprezydenta miasta w machinacjach Łobody.

Według zeznań świadka wiceprez. Klimecki kilkakrotnie namawiał go, aby złożył okup Łobodzie.

Świadek pod wpływem tych nalegań wręczył na ten cel dr. Klimeckiemu 1000 zł.

Ponadto tytułem honorarjum za pośrednictwo otrzymał dr. Klimecki od świadka 500 zł.

Ta część zeznań Wolnego wywarła olbrzymie wrażenie, adwokat, wiceprezydent miasta, pośrednikiem szantażysty. Niesłychane!

Sprawą tą niewątpliwie zajmie się Izba Adwokacka i Rada Miejska.

W toku rozprawy, na wniosek prokuratora, Sąd zawiesił nad Łobodą areszt śledczy Proces trwa.

Awanse

Na dzień 1 lutego r. b. przeprowadzono 10.992 awansów w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych. W kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej awansowało — 16 osób, w prezydjum Rady Ministrów — 4, w Ministerjum Spraw Wewn. łącznie ze wszystkiemi urzędami podległemi i policją państwową — 1685, w Min. Skarbu łącznie ze strażą graniczną — 1004, w Min. Sprawiedliwości— 429, w Min. wyzn. rel. i ośw. publ. — 232, w Min. rolnictwa i reform rolnych — łącznie z lasami państwowemi — 423, w Min przemysłu i handlu — 71, w Min. komunikacji łącznie z przedsiębiorstwem P. K. P. — 5.464, w Min. opieki społecznej łącznie z podległemi przedsiębiorstwami — 144, w Min. poczt i telegrafów łącznie z przedsiębiorstwem Polska Poczta, Telegraf i TeTlefon—1097, w Najwyższym Trybunale Administracyjnym — 6, w Min. Spraw Wojskowych — 348.

Oprócz tego awansowało 125 sędziów oraz w ciągu stycznia r. b. w drodze automatycznych awansów, przewidzianych specjalnemi przepisami przeprowadzono 24.600 awansów nauczycielskich. W tem 23.200 w szkolnictwie powszechnem, 1200 w szkolnictwie średniem ogólnokształcącem i seminarjach nauczycielskich, 200 w szkolnictwie zawodowem. (PAT).

Sławetny Rudroff

dostał nowych 5 lat więzienia

Ustosunkowany zbrodniarz, St. Rudroff, właściciel ogromnego majątku „państwo Brody", do którego doszedł w oszukańczy sposób, co parę tygodni zasiada na innej ławie oskarżonych i z każdej wynosi po kilka lat więzienia. Razem dostał już 10 lat więzienia.

Tym razem stawał on przed sądem w Złoczowie za oszustwa przy dostawie progów kolejowych. Towarzyszył mu w roli oskarżonego inż. Golinowski. Rudroff dostał 5 lat więzienia, 10 lat utraty praw obywatelskich i 25 tys. zł. grzywny, inż. Golinowski — 2 lata więzienia i 5 lat utraty praw. Podobno nie jest to jeszcze ostatni proces Rudroffa. A trzeba pamiętać, że chodzi tutaj o niedawnego potentata, przed którym drżeli kierownicy wszyskich urzędów na terenie województwa tarnopolskiego. Na żądanie Rudroffa nie tak dawno został usunięty wojewoda tarnopolski, Moszyński, o czem swojego czasu mówił w Sejmie tow. Żuławski, gdyż wówczas w Tarnopolu była taka sytuacja, że było aż dwuch wojewodów. Wszystkie decydujące w państwie czynniki były dla Rudroffa dostępne. A teraz się okazuje, kto to przez wiele lat grasował na „dzikich polach" kresów wschodnich.

Ale sąd wymierza sprawiedliwość tylko w stosunku do Rudroffa i jego „współpracowników", nie może jednak dotrzeć do tych, którzy gorliwie pomagali w wytwarzaniu atmosfery umożliwiającej grasowanie takiego indywiduum.

Komisja Zagraniczna Sejmu

Polityka p. Becka

Wczoraj Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu została wreszcie zwołana i wysłuchała wreszcie „expose“ p. min. J. Becka. P. Beck był wstrzemięźliwy. Mówił ogólnikowo i bardzo ostrożnie. Był raczej dziejopisarzem, niż przedstawicielem określonego planu działania. Mowę p. Becka dajemy za PAT. z nieznacznemi skróceniami.

Mowa min. J. Becka

Rok 1934 w naszej polityce był bogaty w wydarzenia o dużem znaczeniu, dlatego też pragnąłbym na początku zrobić przegląd tych wydarzeń i spraw w tym roku rozpoczętych.

POLSKA A Z.S.S.R.

Kiedy w roku zeszłym zabierałem głos w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, podstawy dobrych sąsiedzkich stosunków między Polską a Związkiem Sowieckim były już położone. Podobnie, jak większość sąsiadów zachodnich Związku, mieliśmy już poza sobą pakt nieagresji i protokół o określeniu napastnika, podpisany w Londynie w lipcu 1933 r. Znaczenie obu tych układów chciałbym jeszcze raz podkreślić, sądzę bowiem, że w żadnym z istniejących układów międzynarodowych, z paktem Ligi włącznie, nie osiągnięto takiej precyzji, ażeby wyrazić stanowczą wolę nienaruszania wzajemnie spokoju i bezpieczeństwa sąsiadów. Wkrótce po mojem zeszłorocznem exposé w czasie wizyty mojej w Moskwie, miałem możność nawiązać osobisty kontakt z czołowemi osobistściami Związku Republik Rad. Doprowadziło to logicznie do przedłużenia istniejącej między nami umowy o nieagresji na dalszych lat dziewięć, to jest do końca 1945 r. Akt ten wskazywał na obustronne dążenie do trwałego rozwiązania problemu naszego sąsiedztwa, a więc czegoś więcej znacznie od taktyki politycznej. Ten nowy krok znalazł swój zewnętrzny symbol w podniesieniu przedstawicielstw dyplomatycznych obu państw do godności ambasad.

Kontakt między naszymi Rządami został nadto rozszerzony w roku ubiegłym przez fakt wstąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów i wejście jego przedstawiciela do Rady Ligi.

POLSKA A „TRZECIA RZESZA“.

Przed kilku dniami prasa berlińska i warszawska poświęciła słusznie wiele uwagi rocznicy zawarcia układu polsko-niemieckiego z 26 stycznia 1934 roku. Możemy śmiało powiedzieć, że ten doniosły układ, ożywiony szczerą wolą pokoju, zdał w tym okresie swój życiowy egzamin w całej rozciągłości i sięgnął w wiele dziedzin naszego codziennego życia po obu stronach granicy. Wyrażona w nim wola dobrego ułożenia wzajemnych stosunków otworzyła drogę do załatwienia wielu spraw praktycznych. Najdobitniejszy wyraz znalazło to w negocjacjach, które doprowadziły do zniesienia t. zw. wojny celnej między naszemi dwoma państwami, t. j. tej sztucznej, dodatkowej barjery, jaka w czasach trudnej wymiany ekonomicznej czyniła tę wymianę między naszemi krajami prawie niemożliwą. Na podstawie tego gospodarczego układu możemy już i z Niemcami pracować nad stopniową odbudową współpracy międzynarodowej w dziedzinie ekonomicznej, tak ciężko dotkniętej zjawiskami ekonomicznemi ostatnich lat. Należy przytem podkreślić z zadowoleniem życzliwą atmosferę, jaka w obu krajach napotkała nawiązanie tych kontaktów.

Ze strony czynników rządzących kontakt ten znalazł też wyraz w wizytach wybitnych osobistości policycznych, bądź w charakerze półoficjalnym, jak wizyta ministra dr. Goebbelsa, bądź też w charakterze prywatnym, jak ostatnio wizyta premjera pruskiego Goeringa.

Uworzenie ambasad w Berlinie i w Warszawie dało przedstawicielom obu państw pozycję, odpowiadającą ich znaczeniu.

PRZYMIERZA.

Nowe układy nie naruszyły nigdy w niczem naszych zobowiązań poprzednich. Odnosi się to w pierwszej mierze do stosunków sojuszniczych. Mieliśmy to sposobność stwierdzić wzajemnie w czasie wielokrotnych kontaktów z Rządami sprzymierzonych krajów. Chciałbym tu w pierwszej linji przypomnieć warszawską wizytę ministra Barthou, naszego wypróbowanego przyjaciela, którego podpis figuruje na układzie sojuszniczym z 1921 roku. Kontakt osobisty z kierownikiem polityki francuskiej, przerwany przez tragiczną śmierć Barthou, nawiązany został w tym samym duchu z jego następcą, ministrem Lavalem, na terenie zebrań genewskich.

Poza normalnemi kontaktami dyplomatycznemi, moja wizyta oficjalna w Rumunji w maju ub. roku dała sposobność do szerszego omówienia interesujących nas wspólnie spraw.

Rok ubiegły dał sposobność do szeregu innych, ważnych spotkań politycznych. Wizyta estońskiego ministra Seljamaa, była potwierdzeniem przyjaznej atmosfery, istniejącej między nami a Estonją, a moja rewizyta w Tallinie, odbyta w takiej samej, pełnej życzliwości atmosferze, pozwoliła mi przytem skorzystać z uprzejmego zaproszenia Rządu łotewskiego dla bezpośredniego omówienia szeregu interesujących nas wspólnie spraw z kierującemi osobistościami politycznemi Łotwy.

WĘGRY.

W końcu roku gościliśmy również premjera Gömbösa, a obecność jego pozwoliła nam raz jeszcze stwierdzić, że, zgodnie z tradycjami dawnej Rzeczypospolitej, i Polska dzisiejsza nie znajduje żadnych przyczyn, które mogłyby ją skłonić do jakichkolwiek działań politycznych, zwróconych przeciw Węgrom.

Wreszcie, spędzając czas chwilowej przerwy w pracach politycznych w podróży, miałem sposobność poznać szereg osobistości w Danji i Szwecji.

„WOLNE“ MIASTO GDAŃSK.

Jest jeszcze jedna sprawa, która wykracza poza ramy mego resortu, t. j. sprawa naszych stosunków z Wolnem Miastem Gdańskiem. Zasady bezpośredniej współpracy i szukania słusznych rozwiązań na drodze bezpośredniego porozumienia, przyjęta od czasu dojścia do władzy obecnego Senatu Wolnego Miasta, utrwaliła się w ciągu szeregu ostatnich miesięcy i dała już rezultaty korzystne z pewnością, zarówno dla naszych interesów, jak i dla interesów Wolnego Miasta

PAKT WSCHODNI.

Przedstawiona panom chronologja wydarzeń nie jest zbiorem przypadków. Są one wszystkie normalnym objawem naszego życia w tej części Europy. Ze względu na naszą sytuację geograficzną, zainteresowania nasze dążą też z natury rzeczy przedewszystkiem w kierunku tych projektów i inicjatyw, które łączą się z próbą organizacji politycznej wschodniej części Europy. Istnieją w tej dziedzinie aktualnie dwie negocjacje dyplomatyczne: pierwsza — dawniejsza, ciągnąca się od czerwca zeszłego roku, to sprawa t. zw. Wschodniego Locarna. Nazwa ta jest nieścisła i dała od początku powód do wielu nieporozumień. Nie jest to właściwie ani „Locarno“, ani „wschodnie“. Istotą układów locarneńskich była gwarancja Anglji i Włoch dla określonej granicy. Pakt, obecnie proponowany, tej cechy charakterystycznej nie posiada. Pakt ten, jak wspomniałem, jest nadal w negocjacji, a wszystkie, najdrobniejsze nawet, okoliczności tej sprawy są dla nas szczególnie interesujące, gdyż odnoszą się do strefy naszych bezpośrednich, najżywotniejszych interesów. Dlatego też musimy te wszystkie szczegóły starannie sudjować, dbając przedewszystkiem o to, aby nasz własny dorobek, uzyskany we współpracy z sąsiadami, a zmierzający do realnej stabilizacji stosunków na północnym wschodzie Europy, nie poniósł jakiegokolwiek uszczerbku. Temi zasadami rządziliśmy się w naszych dotychczasowych rozważaniach i temi samemi będziemy się rządzili nadal. Dziś powiedzieć można, że tak w politycznej, jak i w formalnej stronie tej sprawy, jest zbyt wiele znaków zapytania, ażeby wypowiadać ostateczne przewidywania co do zakończenia negocjacji. Wystarczy dla przykładu powiedzieć, że niema nawet jeszcze projektu tekstu, proponowanego układu.

Drugi projekt wysunięty został, jako wynik porozumienia między Francją a Włochami w czasie podróży ministra Lavala do Rzymu. Omawiano tam szereg zagadnień, których większość miała na celu uregulowanie bezpośrednich stosunków między temi dwoma państwami. W tej dziedzinie my możemy dać tylko wyraz zadowoleniu z odprężenia, jakie nastąpiło pomiędzy temi dwoma mocarstwami.

Poruszono tam jednakże jeden z problemów, obchodzących i nas, zwracając się zresztą do nas o współpracę. Chodzi tu o poszukiwanie lepszych form współżycia między państwami t. zw. basenu dunajskiego, oraz ich bezpośrednimi i pośrednimi sąsiadami. Kraje naddunajskie, to prawie nasze sąsiedztwo, a w każdym razie teren naszych i tradycyjnych i aktualnych stosunków. Myśl objęcia wszystkich tych krajów, bez dyskryminacji któregokolwiek, umową, zmierzającą do życzliwego współdziałania i usunięcia tarć lokalnych, została przyjęta przez Rząd nasz życzliwie.

***

Przedstawiony panom przebieg prac politycznych naszych w ciągu ubiegłego roku daje — zdaniem mojem — zupełnie jasny obraz zasadniczych tendencyj polityki polskiej. Jest to oczywiście polityka polska, nasza polityka własna. Może się jednym podobać, drugim nie podobać. To jest ich dobre prawo. W naszym rachunku będę się trzymać wymowy faktów.

Nie mam zamiaru zajmować się takiemi, czy innemi głosami niezadowolenia, słyszanego z różnych krajów. Z ich pobieżnego przeglądu zanotowaliśmy tylko jeden zarzut, który, choćby ze względu na jego paradoksalność, zasługuje na to, aby go krótko omówić. Od czasu do czasu mówi się, że Polska wykazuje zbyt mało zainteresowania dla kolektywnych prac pokojowych Wiele, oczywiście, zależy od tego, co kto rozumie przez prace pokojowe. Stwierdzam, że bilans poprzedniego roku stawia nas w szczególnie korzystnej pozycji dla podjęcia tej dyskusji. Robiąc przegląd nie słów i teoretycznych deklaracyj, ale realnych działań, mających na celu poprawę stosunków sąsiedzkich, usunięcie spraw, uważanych za sporne, zmniejszenie płaszczyzny tarć, które mogłyby się przerodzić w spory, czy konflikty, możemy śmiało określić nasze miejsce w szlachetnem współzawodnictwie wysiłków, zmierzających do utrwalenia pokoju. Kto realnie i praktycznie zrobił więcej od nas, z tym będziemy dyskutować.

Dyskusja

Pos. Stan. Stroński podnosi, iż działalność ministra Becka przypadła na okres pomyślny dla polskiej polityki zagranicznej. Wobec zjawienia się na początku 1935 roku „Trzeciej Rzeszy“ rozpadło się porozumienie pomiędzy Niemcami a Rosją, zawarte w Rapallo, porozumienie tych dwuch państw, przez które kiedyś Polska upadła. Na pomyślność konjunktury złożyły się ponadto wstąpienie Sowietów do Ligi Narodów, zmiana polityki Francji przez Rząd Doumerguea.

Mówca zapytuje, czy ten okres dał nam te korzyści, których należało się spodziewać?

Z wyłamania się Polski z polityki państw zachodnich w stosunku do Niemiec mówca nie robi zarzutu naszemu Rządowi, gdyż Polska jako bezpośredni sąsiad Niemiec, musi prowadzić politykę samodzielną. Zarzut mówcy dotyczy tylko tajemniczości tej polityki. Ważne jest to zwłaszcza w stosunku do Sowietów, które zaniepokoiły się odzywającemi się w Niemczech głosami o pochodzie na Wschód W Sowietach zaczęto nas pomawiać, że jesteśmy zanadto związani z Niemcami. Wizyta min. Becka w Moskwie nie rozproszyła tych obaw. Pojawiły się niepokoje w Czechosłowacji o los Austrji.

Następnie omawia p. Stroński sprawę Paktu Wschodniego i niechętny do niego stosunek wyłącznie Polski i Niemiec, poczem przechodzi do omawiania stosunków handlowych, ułożenia się sprawy żeglugi oraz traktowania mniejszości narodowych w obu krajach, wykazując, że wszędzie dzieje się ze stratą dla Polski i z korzyścią dla Niemiec. W stosunkach polsko - niemieckich wiele rzeczy jest niewyjaśnionych, zwłaszcza, że od czasu do czasu słyszy się w oficjalnych enuncjacjach, że inaczej traktuje się w Niemczech granice wschodnie, a inaczej zachodnie.

Co się tyczy Gdańska, to przestał on być tem, czem był według Traktatu Wersalskiego. Stan rzeczy w Gdańsku zmieniony został kardynalnie. Gdańsk stał się przybudówką „Trzeciej Rzeszy“, a Polska milczy.

Stosunek państw bałtyckich cechuje nieufność do Polski.

Po omówieniu stosunków z innemi państwami mówca dochodzi do wniosku, że wyniki naszej polityki zagranicznej nie wyglądają pomyślnie. Wydaje się, że jesteśmy na drodze do daleko idącego odosobnienia Polski.

Przeprowadzenie sprawy mniejszości narodowych w Genewie było niezręczne. Rzecz tę należało przygotować w porozumieniu z temi państwami, których poparcia mogliśmy się spodziewać.

W naszej polityce zagranicznej ostatnich lat było zadużo gry. W grze, jaką nasze M. S. Z. prowadzi rachuby, okazały się mylne. Do niczego nie prowadzi gra, jak się mówi w brydżu, z dziadkiem.

Pos. Miedziński: Dobry dziadek nie jest zły.

Pos. Stroński: Wyniki tej gry są złe, Polska bowiem znalazła się w odosobnieniu. Trudno prowadzić politykę bez poparcia całego narodu. Polityka powinna być znana. Jest to hasłem ostatnich czasów.

W latach 1933 p. minister w swej polityce doszedł do kresu wędrówki. Na tej drodze do niczego nie dojdziemy.

***

Następnie zabrał głos tow. Kazimierz Czapiński.

Surowe słowa prawdy

Mowa tow. K. Czapińskiego

Tow. Czapiński na wstępie stwierdza, że bardzo rzadko (raz na 2 lata) p. Beck występuje w Sejmie ze swojem „exposé“. Pozatem to exposé są niezmiernie krótkie i nie dają żadnego pojęcia o istocie i kierunku polskiej polityki zagranicznej. Tymczasem, to co się obecnie dzieje w polskiej polityce zagranicznej, to nie są drobiazgi, to zmiana orejntacji, to zasadnicze przesunięcie, Takie rzeczy nie mogą być dokonywane w ciszy gabinetów. Tymczasem społeczeństwo nawet w prasie nie może zabrać głosu, skoro są konfiskowane krytyczne w stosunku do hitleryzmu artykuły, zwłaszcza w chwili przyjazdu wysokich dostojników hitlerowskich; mówca cytuje ostatnią konfiskatę prasy socjalistycznej podczas pobytu Goeringa.

Zgodnie ze smutną tradycją także obecne exposé nie zawiera nic istotnego, jest raczej wyliczeniem znanych faktów. Najważniejszym akcentem exposé jest — niemal całkowity brak stanowiska wobec Francji i zarazem brak wszelkiego cieplejszego tonu pod jej adresem. To zostanie zagranicą należycie podkreślone.

O tak ważnej kwestji, jak Pakt Wschodni znajdujemy w exposé tylko tyle, że p. minister będzie tę sprawę „studjował“.

Polska dokonała zasadniczego zwrotu w stosunku do Niemiec, ale nikt ani w kraju, ani zagranicą nie rozumie przyczyn i celów tego zwrotu. Czy chodzi tu tylko o podkreślenie niezależności naszej polityki i o rozbudowę t. zw. „prestiżu“?. Ale to chyba niemożliwe, bo konsekwencje polskiego zwrotu politycznego są zbyt wielkie. A może chodzi o politykę „Mittel Europy“, prowadzoną razem z Niemcami? Może chodzi o jakieś wspólne z Niemcami plany na wschodzie, jak to niektórzy przypuszczają? Nikt właściwie nic nie wie. Kraj i zagranica są w rozterce i nic nie rozumieją.

Mówca przechodzi do omówienia tego, co się dzieje we współczesnych Niemczech. Mówi o kolosalnych zbrojeniach Hitlera i o psychozie wojennej. Powołuje się na cyfry i fakty, podawane przez referenta parlamentarnego we Francji Archimbaud, na książkę gen. Sikorskiego, na znaną angielską pracę D. Woodman. Zwraca uwagę, że olbrzymie zbrojenia lotnicze wywołały nietylko obawy w Anglji, lecz nawet wpłynęły na zwrot w polityce angielskiej (znane oświadczenie Baldwina, iż „granica angielska jest nad Renem“). Przeciwko komu skierowane są te zbrojenia? Niektórzy się łudzili (pos. Mackiewicz), iż uda się Hitlera pchnąć na Austrję, ale po umowie francusko - włoskiej ten kierunek jest zatarasowany. Hitler musi zwrócić się ku wschodowi, zgodnie ze swoją znaną ideologją (mówca cytuje dzieła Hitlera i Rosenberga). A więc albo przeciwko Polsce, albo z Polską przeciwko Rosji sowieckiej.

Rezultatem tej polityki, tego zwrotu jest oziębienie naszych stosunków z sąsiadami, jest wzrastająca **izolacja Polski.**

A więc we **Francji** — rozgoryczenie jest ogromne, mówi się nawet o końcu sojuszu polsko - francuskiego. Mówca cytuje ostatnie artykuły „Figaro“ i wstępny artykuł „Tempsa“ z racji pobytu min. Goeringa w Polsce. Dla Francji obecny moment jest niezwykle ważny; każdy widzi, jak gorączkowo Francja szuka nowych oparć we Włoszech czy w Anglji. W tym momencie właśnie Polska odsuwa się od Francji, wywołując ogromne rozgoryczenie. Dzisiejsza mowa p. Becka tego rozgoryczenia nie zmniejszy. Mówca podkreśla, iż Goering był w Polsce przyjęty przez społeczeństwo bardzo niechętnie; cytuje artykuł „I. K. C.“, opisujący niesłychane środki policyjne ostrożności, zarządzone na dworcach i podczas przejazdu po Warszawie.

To samo rozgoryczenie widzimy w **Rosji sowieckiej.**

Mówca omawia stosunek negatywny Polski do **Paktu Wschodniego.** „Na czem polega istota tego paktu? Na tem, że ograniczyłby Niemcy w ich agresywnej polityce na wschodzie. Wszak pakt taki ma zawierać gwarancje wojskowe. Francja i Rosja przypisują temu paktowi ogromne znaczenie. Dlaczegóż Polska zachowuje się negatywnie? Rzecz jasna — w ten sposów wzbudza podejrzliwość i rodzi niechęć.

W ostatnich czasach pogorszyły się stosunki także z **Czechosłowacją.** I Czechosłowacja nie rozumie polskiej polityki zagranicznej. Jeśli chodzi o ochronę polskiej mniejszości, należy tę ochronę oczywiście przeprowadzić, ale na innych drogach, a nie przez odpychanie naturalnego sojusznika. Mówca przestrzega przed nieodpowiedzialnemi fantazjami **prowęgierskiemi**, kolportowanemi w pewnych kołach. Mówi się tam o wspólnej granicy z Węgrami, t. zn. o oddaniu Słowaczyzny Węgrom. Mówca zna doskonale nastroje Słowaczyzny i stwierdza, że Słowacy mogą być niezadowoleni z nieuwzględnienia ich autonomicznych życzeń przez Czechów, ale bardziej boją się powrotu pod straszne jarzmo węgierskich feudałów. Z tą nieodpowiedzialną gadaniną trzeba raz skończyć.

Tak samo oziębienie widzimy w państwach **bałtyckich** — mimo lipcowej wyprawy p. Becka. Niegdyś np. na konferencji bałtyckiej w Warszawie w r. 1922 Polska miała znaczny wpływ w państwach bałtyckich. A teraz? Na widok sojuszu polsko - niemieckiego bałtyckie państwa szybko się zorganizowały i podpisały we wrześniu r. b. bałtycki pakt (Litwy, Łotwy i Estanji). Jasną jest rzeczą, że w ten sposób Polska straciła conajmniej znaczną część swego wpływu w tych państwach.

Rezultatem polityki p. Becka jest **rozgoryczenie i nieufność** wśród wszystkich sąsiadów. Francja, Rosja, Czechosłowacja, państwa bałtyckie — wszyscy odwracają się od Polski, albo zaczynają żywić poważne obawy i podejrzenia.

Włochy przysunęły się ostatnio ku Francji, Anglja konferuje z Francją. Z kim więc zostaje Polska? Wyłącznie tylko z Hitlerem. Takie sam-na-sam może drogo Polskę kosztować. Stawką p. Becka jest **stawka na Hitlera.** A co będzie jutro, wrazie upadku tego jedynego, wątpliwego przyjaciela“?

Wobec takiego stanu rzeczy uważamy obecny kierunek polskiej polityki zagranicznej za niewłaściwy i za szkodliwy. Exposé p. ministra do wiadomości nie przyjmujemy.

Kończąc mówca dodaje: W imieniu swego stronnictwa z tej trybuny, przechodząc na inny teren, podnoszę protest **przeciwko okrucieństwom**, które dzieją się obecnie w **Hiszpanji** w stosunku do uwięzionych rewolucjonistów.

***

Przemawiał następnie pos. Róg (Klub Ludowy), krytykując politykę p. Becka, i pos. Lewicki (Klub Ukraiński — Undo), atakując bardzo gwałtownie Z.S.S.R.

***

Pos. Miedziński podkreślał specjalnie konieczność i potrzebę „jednolitego frontu“ z Francją. Pos. Miedziński uzupełniał jakgdyby pod tym względem mowę p. Becka.

Wywody p. Miedzińskiego były stenografowane dosłownie, streszczenie natomiast (t. zw. djarjusz) przemówień posłów opozycyjnych uległo cenzurze... urzędnika M. S. Z.

Po mowie p. Miedzińskiego przewodniczący, ks. J. Radziwiłł, zamknął posiedzenie Komisji.

Faszyzm a rewolucja

Praca prof. Cole'a o marksiźmie

Nadzwyczaj rzadko ukazują się obecnie w języku polskim poważniejsze prace socjalistyczne, poświęcone teorji Socjalizmu, zwłaszcza zaś kwestjom bieżącym. Przyczyna zrozumiała: kryzys, znane warunki polityczne i t. p. Rzecz jednak przykra, gdyż towarzysze, nieznający języków obcych, nie mają lektury z tego zakresu.

Z wielką więc przyjemnością polecamy uwadze czytelników pracę prof. **COLE'A** p. t. **„Istotny sens marksizmu"**, która ukazała się w wydawnictwie „Roju". Cole jest docentem ekonomji w Oxfordzie i należy do lewicy Partji Pracy w Anglji. Jego książka nie jest bynajmniej tylko streszczeniem głównych poglądów marksizmu na socjologję, problem wartości, rozwój kapitalizmu, walkę klas i t. d. Albowiem Cole próbuje w świetle marksizmu poruszyć cały szereg kwestyj **bieżących** i oświetlić je z punktu widzenia marksizmu. Uważa się za marksistę, ale nie za dogmatykę; sądzi, że w marksizmie najważniejszą jest **metoda**, a nie formuły z przed kilkudziesięciu lat. Obecnie mamy do czynienia z nowemi zjawiskami, których nie było za czasów Marksa, a więc musimy je analizować samodzielnie. W tym sensie — powiada — każdy marksista powinien być — „rewizjonistą": nie w znaczeniu rewizjonizmu dawnego typu (Bernsteina), lecz w znaczeniu konieczności zrewidowania poglądów Marksa w obliczu nowych faktów społecznych.

Cole dokonywuje systematycznego przeglądu głównych tez marksizmu. Przyswaja sobie metodę **djalektyczną** Marksa, ale nieco ją upraszcza i sprowadza niemal do ujmowania każdego faktu z punktu widzenia rozwoju (ewolucji). Tymczasem u Marksa djalektyka była czemś znacznie większem — tak np. pogląd marksistów, iż djalektyka jest ujmowaniem rozwoju **w sprzecznościach** nie jest dostatecznie przez Cole'a uwzględniony.

Tak samo materjalistyczne pojmowanie dziejów u Cole'a jest traktowane nader ostrożnie. Woli nazywać je **„realistycznem"** pojmowaniem dziejów, wychodząc z założenia, iż życie gospodarcze jest życiem psychicznem, a nie „materjalnem".

Ale nie te teoretyczne poglądy Cole'a są najciekawsze. Najciekawsze są jego poglądy na dzień dzisiejszy.

Krytykując poglądy Marksa na drobną murżuazję, stwierdza, iż Marks nie uwzględnił pewnej okoliczności. Istotnie, drobna burżuazja starego typu (sklepikarz, rzemieślnik) stopniowo podupada, w każdym razie traci swoje dawne znaczenie gospodarcze. Pod tym względem Marks miał rację. Jednakowoż wysuwa się **NOWY** rodzaj drobnej burżuazji, i ten nowy rodzaj zyskuje coraz bardziej na znaczeniu społecznem, odgrywa coraz większą rolę polityczną. Jest to tak zwany **„nowy stan średni"**, a więc drobni akcjonarjusze i szybko wzrastająca liczebnie inteligencja techniczna, biurokratyczna i t. d. Cole szczegółowo analizuje to zjawisko i łączy je z **rozwojem faszyzmu** w dobie dzisiejszej. Dla niego faszym jest przedewszystkiem **produktem drobnej burżuazji**, a zwłaszcza tego nowego gatunku drobnej burżuazji. Musimy się tu zastrzec — nie możemy iść tak daleko w tej djagnozie, jak Cole: niewątpliwie drobna burżuazja dostarcza masowego materjału ludzkiego dla ruchu faszystowskiego, ale głównym kierownikiem w faszyźmie pozostaje wielki kapitał; Cole przecenia samodzielną rolę drobnej burżuazji nowego typu (akcjonarjusze, technicy itp.).

Ta nowa drobna burżuazja, widząc stopniowy upadek kapitalizmu i niezdolność jego do uregulowania gospodarczego życia społeczeństwa, nastraja się niechętnie do wielkich kapitalistów (zwłaszcza do kapitału finansowego), ale jeszcze bardziej wrogo patrzy na proletarjat, który chciałby ją pozbawić (w Socjalizmie) wszelkich przywilejów dotychczasowych. Stąd nowa — faszystowska — ideologja tej drobnej burżuazji. Jest to ideologia **kapitalizmu państwowego i nacjonalizmu gospodarczego.** Zachodzi pierwszorzędnej wagi pytanie — czy ten nowy ustrój faszystowski może przynieść ulgę życiu gospodarczemu w okresie upadku kapitalizmu? Cole odpowiada, że dla państw **wielkich** jest to możliwe, oczywiście na pewien czas:

> „nacjonalizm gospodarczy może umożliwić rządom faszystowskim przetrwanie jakiś czas w warunkach, które dadzą się pogodzić z pewnym rozwojem sil produkcyjnych" (str. 286).

Cole nie wierzy, naturalnie, iż jest to możliwe na czas długi i powiada:

> „jeśli nie nastąpi zupełny upadek cywilizacji zachodniej — nadejście Socjalizmu będzie w ten sposób tylko odsunięte, lecz nie udaremnione".

W jakiem państwie możliwą jest taka znaczna rola drobnej burżuazji? Zdaniem Cole'a — przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych. Ponieważ niema tam dotąd silnego ruchu socjalistycznego, więc wydają się one najbliższe jakiegoś systemu, w którym rolę dominującą odegra drobnomieszczaństwo w sojuszu z farmerami, poddawszy kapitalizm pewnej kontroli ze strony państwa.

A w Europie, jakie są szanse faszyzmu? Jeśli chodzi o Włochy, to zdaniem Cole'a faszyzm tam może trwać przez pewien czas już z tego względu, iż uprzemysłowienie we Włoszech jest stosunkowo słabe. Inaczej w Niemczech (str. 142):

> „O wiele krótsze będzie prawdopodobnie jego panowanie w Niemczech, gdzie katastrofa, ku której wiodą go nieuchronnie jego przeciwieństwa gospodarcze, może być tylko odsuwana oddziaływaniem na nastroje mas potężnych czynników pozagospodarczych. Hitlerowcy nie zwyciężyliby nigdy w Niemczech, pomimo błędów Socjalnej Demokracji i komunistów, gdyby nie mogli wyzyskać zniechęcenia i rozgoryczenia, jakie wywołał w masach Traktat Wersalski, i agresywną ideologją nacjonalistyczną pokryć pustki swego programu gospodarczego".

Poza analizą faszyzmu ciekawe są poglądy Cole'a na wewnętrzny skład dzisiejszego proletarjatu i na jego taktykę. Naogół Cole jest bardzo radykalny. Sądzi, że w krajach faszystowskich niema innej drogi poza rewolucją. Sądzi jednak, że w niektórych krajach drogi pokojowe i konstytucyjne są jeszcze otwarte. W tych krajach musi nastąpić sojusz Socjalizmu z ową **nową** drobną burżuazją:

> „Sojusz taki jest jedyną drogą osiągnięcia Socjalizmu środkami pokojowemi i konstytucyjnemi, a prawdopodobnie także jedynym sposobem niedopuszczenia do dyktatury faszystowskiej tam, gdzie jej jeszcze niema" (str. 144).

Socjalizm w swej taktyce powinien pamiętać o dwóch rzeczach. Przedewszystkiem, idąc ku władzy, socjaliści powinni nie tuszować swych haseł socjalistycznych, lecz odwrotnie rozwinąć je **w całej pełni.** Jest bowiem wielkim błędem, powiada Cole, przypuszczać, że im więcej umiarkowania okażą socjaliści w formułowaniu swych haseł, tembardziej przekonywująco będą one brzmiały. Umiarkowany bowiem czyli „ewolucyjny" program socjalistyczny może być bardzo łatwo przyjęty, jako przyznawanie się zgóry do porażki i jako zapowiedź nie Socjalizmu, lecz tylko pewnych posunięć socjalistycznych, które zakłócą funkcjonowanie kapitalizmu, nie ofiarowując niczego na jego miejsce. Druga ważna zasada taktyczna, jest ta, że po przyjściu do władzy proletarjat winien natychmiast **zdruzgotać stary aparat biurokratyczny,** a przynajmniej wszędzie radykalnie zmienić kierownictwo. Autor przypomina błędy Republiki Weimarskiej (Niemcy), która zapłaciła drogo za pozostawienie sądownictwa w rękach reakcyjnych i za dopuszczenie do tego, że ogromna większość oficerów „Reichswehry" składała się z najskrajniejszych reakcjonistów.

W ten sposób zwycięski proletarjat musi zabezpieczyć się przed sabotażem i knowaniami kontrrewolucyjnemi. Łatwo to uczynić, jeśli proletarjat dojdzie do władzy w drodze rewolucji. Ale nawet tam, gdzie (Anglja i Francja) akcja zaczęłaby się w sposób konstytucyjny, musi wkońcu dojść do złamania starego aparatu. I Hitler też zaczął od legalizmu i konstytucji, a skończył na całkowitem zniszczeniu starego aparatu. Jeśli jednak może być mowa o wykorzystaniu możliwości konstytucyjnych w niektórych krajach, zato w innych (faszystowskich) jedyną drogą jest droga rewolucji (st. 208):

> „W tych warunkach jedyną drogą otwartą jest droga rewolucji — droga nietylko rewolucyjnych celów, ale i rewolucyjnych metod, i inauguracja polityki socjalistycznej musi być wówczas poprzedzona zburzeniem całego aparatu państwowego i wzniesieniem na jego miejsce aparatu władzy proletarjackiej".

Podaliśmy główne myśli taktyczne książki Cole'a. Zawiera jednak ona sporo także innych ciekawych momentów, np. z dziedziny tych procesów gospodarczych i psychologicznych, które odbywają się w obrębie współczesnej klasy proletarjackiej.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Przegląd prasy

„CZAS" BIJE CZOŁEM PRZED PUŁKOWNIKAMI.

„Czas" widać zmonitowany za próbę markowania, oczywiście „rzeczowej", opozycji, postanowił czołobitnie uderzyc czołem przed najbardziej wszechwładną grupą w „sanacji".

Zresztą można krzywić się i merdać ogonkiem przeciw „sanacji" wogóle, albo przeciw tej czy innej grupce „sanacyjnej", ale przed pułkownikami lepiej stać na baczność. Wobec tych wielkorządców Polski trzeba znać mores, bo wszelka próba krytyki, czy niezadowolenia mogłaby się dla panów konserwatystow skończyć smutnie. Odebranoby im różne synekurki i wtedy coby robili panowie z konserwy?

Przeto „Czas", przypominając sobie wiernopoddańczą dla Habsburgów służbę i swój styl z owych zamierzchłych dni—tak pisze z uwielbieniem o dzisiejszych panach Polski, o grupie pułkownikowskiej:

> „Nie jest rzeczą przypadku, że autorytet BB i przeciętnych posłów tego klubu maleje, a pułkowników rośnie. Jest to proces w dzisiejszych warunkach normalny i nieunikniony. Naszym obowiązkiem, jako publicystów, stojących zdala od t. zw. czynnej polityki i nie mających żadnych aspiracyj w kierunku odegrania jakiejś roli, ani zdobycia jakichś mandatów, nie jest popierać czy zwalczać, lecz informować zarówno rząd, jak i ogół o stanie opinji publicznej. Opinja ta nie widzi dzisiaj żadnej grupy aktywnej, któraby mogła przeciwstawić się pułkownikom. Bo ględzeniem nie można zastąpić decyzji, służalstwem i pochlebstwem — autorytetu, warcholstwem, zawiściami i intrygami personalnymi — hierarchji i solidarności. Godzimy się z tem, że pułkownicy będą rządzić. Będziemy się cieszyć, gdy będą rządzić dobrze".

Ale nawet, gdyby pułkownicy rządzili źle, jak się dzieje od szeregu lat — to konserwatyści nie będą mieli nic przeciwko temu. Z tymi, którzy reprezentują siłę i na których można zarobić dobrze, nie chcą być źle.

CO ZA ZASZCZYT NA NASZ DOM!

„Kurjer Polski" donosi:

> „Premjer pruski Goering w drodze powrotnej z Białowieży do Berlina zatrzymał się wczoraj przez kilka godzin w Warszawie. W ciągu popołudnia premjer Goering przyjęty był przez p. marszałka Piłsudskiego".

Winszujemy! Winszujemy!

S-ek.

JAN KRZESŁAWSKI

Rok 1905

Zaburzenia styczniowe w oświetleniu policji warszawskiej

II.

Zanim jeszcze zapadła decyzja senatu, prokurator Żyżyn, który, nawiasem mówiąc, był autorem wydanej w 1906 roku książki: „Obzor polskawo rewolucjonnawo dwiżenja za 1905 god" (Zarys polskiego ruchu rewolucyjnego w roku 1905), zwrócił się do odpowiednich władz z żądaniem dokładnej informacji o charakterze zaburzeń styczniowych. Żandarmerja po otrzymaniu tego pisma zażądała danych od ochrany. Ochrana, która znajdowała się w stanie wiecznego antagonizmu z żandarmerją, uchyliła się od odpowiedzi, utrzymując, że cyrkuły policyjne powinny dostarczyć materjałów bezpośrednio żandarmerji, skoro sprawy, dotyczące zbrojnego oporu, stawianego przez tłum, kierowane były przez policję bezpośrednio do sędziów śledczych z zupełnem pominięciem ochrany.

Tak się też stało. Do wszystkich cyrkułów zwrócono się z ankietą, przyczem pojęcie politycznego charakteru zaburzeń znacznie zwężono, zapytując jedynie, czy na terenie danego cyrkułu zachodziły wypadki stosowania przez tłum zbrojnego oporu wojsku i policji.

Odpowiedzi od wszystkich dwunastu cyrkułów warszawskich napłynęły szybko. Komisarze, gdy zwrócono się do nich z zapytaniem, niebardzo wiedzieli, o co właściwie chodzi. Jednym się zdawało, że należy wykazać, iż na terenie, podległym ich władzy, panował wzorowy porządek dzięki ich zarządzeniom, drudzy, przeciwnie, chcieli zaznaczyc, jak wielkie trudności musieli przełamywać. Jedni starali się usprawiedliwić postępowanie policji i wojska, drudzy zdobyli się na pewną dozę objektywności, zwłaszcza, gdy chodziło o działanie wojskowe.

Komisarze cyrkułów: I (Zamkowego), V oraz trzech, położonych na południu miasta, a mianowicie IX, X i XI w swoich raportach oświadczyli, że na terenie, podległym ich władzy, wypadki stawiania przez tłum zbrojnego oporu nie miały miejsca. Komisarze pozostałych sześciu cyrkułów dostarczyli mniej lub więcej szczegółowych danych.

Tak więc na terenie III cyrkułu pomocnik komisarza policji, Szpiganowicz, oraz feldfebel policji, Grabiński, w pobliżu domu Nr. 88 przy ulicy Leszno widzieli, jak murarz, Władysław Pacewicz, wyrwał karabin szeregowcowi Papulowowi i i chciał go przebić bagnetem, lecz ten ratował się ucieczką. Następnie Pacewicz uderzył karabinem o bruk ulicy, a gdy nadbiegł patrol, tłum atakujący się rozproszył. Pacewicz chciał ukryć się w tłumie, lecz Grabiński (a według innego protokułu Szpiganowicz) wypatrzył go w tłumie, wystrzelił doń i ranił dwukrotnie, poczem ranionego pojmał. Sprawę Pacewicza skierowano do prokuratora. Wydarzenie powyższe miało miejsce 28 stycznia, a więc w sobotę, t. j. podczas największego napięcia ruchu.

Tegoż dnia na terenie tego samego cyrkułu pomocnik komisarza, Biełow, natknął się na rogu Leszna i Wroniej na tłum, niszczący sklep monopolu spirytusowego (Kazionnaja winnaja ławka). Biełow strzelał do tłumu, ponieważ tłum kilkakrotnie do niego strzelał.

Nazajutrz, w niedzielę, o 2 po południu na rogu Przejazd i Mylnej tłum usiłował rozbić monopol i szedł ku koszarom wołyńskiego pułku. Wołyniacy wyszli z koszar i wezwali tłum do rozejścia się. Tłum wezwania nie usłuchał, a nawet w kierunku wołyńców padł jeden strzał. Wówczas woyńcy dali salwę, po której na bruku znaleziono zabitych: Konstantego Gacia, Aleksandra Napiórkowskiego, Stanisława Gorczycę, Aleksandra Saweliczewa i Emilję Marienstrass. Według zeznań Wodzimierza Chudziakowa, kapitana wołyńskiego pułku, sprawa przedstawiać się miała nieco inaczej. Gdy wołyńcy wyszli z koszar, tłum miał już być rozproszony przez patrol pułku fortecznego.

Podobna scena miała miejsce, według zeznań podkomisarza Szpiganowicza, wieczorem na rogu Żelaznej i Ogrodowej. Tłum niszczył sklep monopolowy, poczem ktoś wystrzelił do zbliżającego się z odsieczą patrolu, na co patrol odpowiedział strzałami. Strzelanina obustronna pozostała jakoby bez skutku. Jednego z napadających na sklep aresztowano. Tłum się rozbiegł.

Wymiana strzałów między patrolem a tłumem miała miejsce również na rogu Dzielnej i Okopowej.

Nietylko w III cyrkule, zamieszkałym głównie przez robotników, lecz i w IV, zamieszkałym przez ludność żydowską, komisarjat notuje liczne wypadki stawiania oporu. Na Dzikiej w pobliżu domu Nr. 22 tłum zgrupował się około dwuch czerwonych sztandarów, poczem wznosząc okrzyki rewolucyjne i strzelając, ruszył ku więzieniu wojskowemu, strzeżonemu przez patrol kozacki. Patrol dał salwę, której ofiarą padło 3 zabitych i 4 rannych. Zabici zostali: Benjamin Aidelman (lat 17), Abram Getreidman (lat 15, uczeń piekarski) i niewiadomy, liczący lat około 22. Ranni: Abram Alfabet, lat 22, subjekt handlowy, Abram Woźnik (lat 14), Moszek Słucki (lat 14) i młody człowiek nieznanego nazwiska, który się zdołał ukryć. Woźnik i Słucki zmarli od ran w szpitalu.

Tegoż dnia (w niedzielę) o godz. 3 po południu koło domu Nr. 28 przy ul. Miłej odbywało się demonstracyjne zebranie robotników, przeważnie Żydów. Na zbliżających się kozaków rzucano kamienie i cegły, poczem do nich strzelano. Na schodach domu Nr 28 aresztowano trzech ukrywających się ludzi — 2 chrześcijan i 1 Żyda (przy jednym z nich znaleziono odezwy). Podczas wymiany strzałów zabity został stróż, Wojciech Pendowski, który wyjrzał z bramy. Demonstranci strzelali również do innego stróża (najwidoczniej okazującego gorliwą pomoc policji), lecz kula zabłąkana raniła przypadkowo starego Żyda, Azriela Sternberga.

W VI cyrkule w niedzielę 29 stycznia został zatrzymany i aresztowany ze sztyletem w ręku Stanisław Piotrowski. Na dwa dni przedtem Antoni Pilaszek rzucił się z łomem na stójkowego Lipkę na ulicy Towarowej, odebrał mu szablę i pobił. Tegoż dnia Władysław Dąbowski, Jan Lewczyk i Tomasz Zieliński napadli w alei Jerozolimskiej na starszego rewirowego Abramowicza i strzelali do niego. Na terenie tegoż cyrkułu Michał Krzyżanowski został aresztowany z rewolwerem Na Pańskiej Tomasz Adamski i Józef Wijas ranili starszego rewirowego Smoleńskiego. Kazimierz Gajek, który napadł na sklep monopolowy, został aresztowany z nożem, przyczem „priszłos' diejstwowat' ogniom' (wypadło użyć broni palnej). Jak widać z tych stwierdzeń, na terenie tej dzielnicy było bardzo gorąco. Policja notowała tylko te wypadki, gdy udało się sprawców aresztować.

MŁODZI IDĄ

Bezdomni — palące zagadnienie

Niedawno pisaliśmy o dziatwie i młodzieży, która nie znajdując ciepłej strawy w domu rodzicielskim idzie na ulicę zdobywać pożywienie, niczem psiaki bezdomne.

Dzisiaj znów powracamy do tej sprawy. Już coraz głośniej i częściej piszą gazety o masowem włóczęgostwie wynędzniałej dziatwy. Piszą wprost o „słynnej czerniakowskiej bandzie nieletnich złodziei". Sygnalizują również o istnieniu podobnych w innych dzielnicach stolicy.

Niebrak głosów, które stwierdzają, że „kolosalny wzrost żebractwa nieletnich dał się zauważyć mniejwięcej od roku". A najbardziej przeraża nas notatka która ukazała się w jednym z organów „sanacji, z której dowiadujemy się, że podczas obławy policyjnej w jakiejś norze w Al 3 Maja w Warszawie wykryto gniazdo młodych bezdomnych, w którem dwie dziewczynki w wieku 12—13 lat obok żebractwa uprawiały prostytucje a chłopcy rówieśnicy byli ich kochankami i sutenerami.

„Gazeta Polska". która zamieściła po wyższą notatkę dodaje:

> „Ten potworny obrazek powinien otworzyć nam oczy na groźny dla społeczeństwa charakter zjawiska masowego żebractwa dzieci".

Biedacy! Dopiero po 8-mio letniej „radosnej twórczości" — otwierają im się oczy". Stare przysłowie powiada, że lepiej późno niż wcale.

Obawiamy się o los nieszczęsnej dziatwy, gdyż uważamy, że urzędówka nieszczerze sprawę tę porusza. Idzie jej o to, by z ulic stolicy usunąć tych, którzy najbardziej ich kompromitują.

Zapobiec straszliwej demoralizacji dziatwy można tylko przez usunięcie nędzy wśród klasy robotniczej, a tej nie usunie żaden prorok ani „sanacyjny" magik.

Kilka słów o „awangardzie" Z.Z.Z.

W jednym z numerów „Młodzi Idą" w związku z demaskowaniem rozmaitych „radykalnych" organizacji „sanacyjnych" poświęciliśmy nieco miejsca Związkowi Polskiej Mł. Demokratycznej. Fakt, że ktoś wogóle się tą rachityczną „organizacją" zainteresował tak piorunująco podziałał na „wodzów" Z. P. M. D., że omal nie przyprawił ich o zawrót głowy.

W przystępie już nie ataku, ale jakiegoś szału megalomanji wystosowali ci „awangardziści" radykalni (z ZZZ-u) na łamach swego „poczytnego" organu sążnistą odpowiedź na nasz artykuł.

Nie zamierzamy polemizować z tym stekiem bredni, Z. P. M. D. jest organizacją tak groteskową, że nikt jej na serjo nie bierze, nawet jej przywódcy.

Ale niepozbawionym swoistej pikanterji jets fakt, że autor odpowiedzi nietylko potwierdza nasze zarzuty, lecz szczyci się współpracą Z. P. M. D. z rewolucyjnym" ZZZ-em i wielkim głosem woła: „uznajemy ZZZ. za organizację, która wyzwoli ruch robotniczy od wysługiwania się partjom i pozwoli mu zająć należne miejsce w układzie sił społecznych państwa".

Jasne oświadczenie. Na zakończenie jeszcze jedno. Co do rzekomo licznie po ukazaniu się naszego artykułu napływających do redakcji pisemka akademickiego z terenu robotniczego próśb o dostarczenie materiałów, dotyczących „ideologji" Z. P. M. D. — Panowie pozwolą, że my to „między bajki włożymy".

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc luty

„Turowcy"!

„Turowcy" winni nosić w klapie marynarki bądź znaczek Organizacji Młodzieży TUR., bądź „trzy strzały". Na wszystkich zewnętrznych wystąpieniach (akademje, pochody, wiece, walne zgromadzenia) — „turowcy" winni przychodzić w niebieskich koszulach (towarzyszki w takich że bluzkach).

Z dumą musimy demonstrować naszą przynależność do socjalistycznej organizacji.

Dlatego też każdy „turowiec" winien się zaopatrzyć w niebieską koszulę (bluzkę) i znaczek organizacyjny (lub „trzy strzałki"). Rzeczy te tanio nabywać można w składnicy czerwono - harcerskiej (Czerwonego Krzyża 20).

„Pięciolatka „sanacyjna"

Główny Inspektor Pracy ogłosił zestawienie statystyczne dotyczące zatrudnienia młodocianych robotników w przemyśle, z którego wynika, że w ciągu ostatnich 5 lat stosunek pracujących młodocianych robotników zmniejszył się z 7 proc. do 3 proc.

My

HOŁD REWOLUCJONISTOM.

Młodzież Socjalistyczna i robotnicy Warszawy w dniu 17.II w niedzielę o godz. 10.30, jako w pierwszą rocznicę powstania proletarjatu austryjackiego zgromadzą się w sali Ateneum (Czerw. Krzyża) by oddać hołd poległym i uczcić walczących, by domagać się uwolnienia dzielnych członków Szutzbundu.

PAMIĘTAJCIE.

Dnia 3 lutego t. j. w niedzielę o godz. 10 w pierwszym, a o godz. 10.30 w drugim terminie odbędzie się na ul. Wareckiej 7, II p. Doroczna Konferencja Warsz. Org. Mł. i T. U. R.

WIERNI P. P. S.

Dnia 3 marca w sali Ateneum o godz. 10.30 zbiera się cała zorganizowana młodzież socjalistyczna Warszawy (turowcy, sportowcy, Czerwoni Harcerze, ZNMS. i RTPD.) by stwierdzić swą siłę, by zamanifestować swą wierność dla Socjalizmu i przywiązanie do PPS.

3.000.000 młodych Anglików za Socjalizmem

W ostatnich dniach w Anglji odbył się Kongres socjalistycznej Ligi Młodzieży. Stwierdzono że ogromna większość młodych anglików wypowiada się za socjalizmem.

Kongres postanowił, że socjalistyczna propaganda wśród młodzieży nie może poprzestać na dotychczasowych sukcesach.

Jednomyślnie uchwalono, że Liga Młodzieży stawia sobie, jako najbliższy cel zdobycie przy najbliższych wyborach 3.000.000 głosów młodocianych, którzy pierwszy raz wezmą udział w akcie wyborczym na rzecz Partji Pracy.

Wierzymy, że towarzysze angielscy zrealizują swoje zadania.

Antyfaszystowska wojna krzyżowa

Na kongresie holenderskiej młodzieży socjalistycznej przeprowadzono ciekawą dyskusję na temat stosunku Socjalnej Demokracji do myśli narodowej.

Stwierdzono, iż prądy nacjonalistyczne, prowadzące do wojen i zaprzeczenia zasady Wolności ludu, sprzeczne są z dążnościami i charakterem Holendrów, którzy z natury swej wypowiadają się przeciwko wszelkiej tyranji, za wyzwoleniem ludu pracującego.

Kongres uchwalił przeprowadzenie akcji propagandowej przy pomocy specjalnych wydawnictw pod hasłem „antyfaszystowskiej wojny krzyżowej".

Śmierć inż. Formisa

Tajemnica nie jest jeszcze wyjaśniona

O zamordowaniu inż. Formisa na terytorjum Czechosłowacji przez agentów hitleryzmu pisaliśmy szczegółowo. Dziś drukujemy dalsze depesze o stanie sprawy. *Red.*

Zamordowanie inż. Formisa budzi w dalszym ciągu sensację ogólno - europejską. Policja czechosłowacka nie udziela narazie żadnych informacyj, wskutek czego krążą różne pogłoski. Wiadomość o rzekomem pozostawieniu, względnie porzuceniu w Czechosłowacji wspólniczki zabójców nie jest wyjaśniona. Z jednej strony policja podobno poszukuje w Wełtawie jej zwłok, a z drugiej strony istnieją rzekomo świadkowie, którzy widzieli całą trójkę przechodzącą granicę. Na granicy niemieckiej miało na nich czekać kryte auto. Skomplikowana jest również kwestja stacji nadawczej. Pojawiły się pogłoski, że stację tę przeszmuglowano w całości z Niemiec, czego miał dokonać emigrant, niejaki Adam vel Marr, który od dwuch miesięcy znajduje się w więzieniu śledczem, podejrzany o to, że, podając się za emigranta, był w istocie agentem narodowo - „socjalistycznym".

Aresztowany został kelner hotelu, gdzie zamordowano Formisa. Kelner ten był jedynym świadkiem zbrodni i całą noc przesiedział w swym pokoju ze strachu i dopiero przed południem następnego dnia zawiadomił policję. Aresztowany ma być również właściciel hotelu, Graf, okazało się bowiem, że około godz. 7-ej rano po zbrodni przechodzący obok hotelu do pracy robotnicy widzieli kelnera i właściciela hotelu, zacierających ślady, jakie w ogródku pozostawili złoczyńcy. Tajna stacja nadawcza służyć miała nietylko do propagandy antyhitlerowskiej, lecz służyła do komunikowania się ze zwolennikami t. zw. czarnego frontu w Niemczech. Odbywało się to przy pomocy tajnego szyfru. Dalej uporczywie powtarzają się pogłoski, że Formis znał pewne tajemnice „Reichswehry" i to było główną przyczyną popełnionego na nim morderstwa. (PAT.).

WILLIAM LOCKE 100

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

ROZDZIAŁ XVIII.

Gdy Godfrey przeniesiony został z Godalming, Baltazar z charakterystyczną gwałtownością przeprowadził się do wynajętego, umeblowanego mieszkania w Londynie. Pobudki jego pobytu w gospodzie przestały już istnieć, pozatem książki i inne rzeczy wypełniły szybko całą przestrzeń, jaką miał do dyspozycji. Marcela, która została wezwana na konsultację, poradziła mu zgodnie ze swym praktycznym umysłem, wynajęcie mieszkania, lub małego domku, który Baltazar mógłby sam umeblować — i ze swej strony zaofiarowała taką pomoc, na jaką pozwolą jej zajęcia. Ale on odrzucił ten projekt. W domu jego muszą być pokoje dla Godfrey'a i Quong Ho, ilekroć tylko przyjadą do miasta, pokoje dla służby, przyzwoite pokoje ogólne, aby mieszkańcy nie musieli deptać sobie po piętach; również wygodne urządzenie dla Marceli na wypadek, gdyby przyszło jej do głowy zmienić swoją decyzję. Tylko duży dom może zaspokoić jego potrzeby! Ale czekać aż malarze, dekoratorzy, tapeciarze, tapicerzy, dywaniarze, elektromonterzy i tym podobni magicy, których zdobycie utrudniają warunki wojenne, zrobią to, co do nich należy—nie, to byłoby niepodobieństwem. Zajęłoby mu to całe miesiące. Chce odrazu zainstalować się w urządzonym już domu —i zająć się wojną. Dom taki wynalazła mu jego przyjaciółka pani Jackman. Właściciel—biedny człowiek — zabity został na wojnie, zostawiając bez dostatecznego zaopatrzenia wdowę i trzynastoletniego chłopca. Ponieważ kobieta nie mogła sobie pozwolić na mieszkanie w tym domu, a jednocześnie wzdrygała się przed myślą o sprzedaniu go, wraz z jego drogocenną zawartością, będącą dziedzictwem chłopca—nie ulegało wątpliwości, że będzie zadowolona, mogąc wynająć dom z całem umeblowaniem na czas nieokreślony.

Oto jest: „Sussex Gardens" — w pobliżu Parku, mieszkanie pod każdym względem zachwycające. Baltazar przywykł do obszernych pomieszczeń; dom jego w Chen Chow zajmował blisko akr. Na swem wygnaniu w Spendale Farm miał dość miejsca do oddychania. Gospoda w Godalming była w swoim rodzaju czarująca, ale od czasu do czasu doznawał w niej warjackiego impulsu, aby rzucić się na mury swego saloniku i rozdrapać je paznogciami.

— Cóż jest złego w tem, abym tam zamieszkał? — zapytał Marceli.

— To jest ekstrawaganckie, podyktowane niechęcią do zadawania sobie trudu... no i wogóle... w guście mężczyzny.

— To wyjdź za mnie — odpowiedział — a będziesz miała mieszkanie ekonomiczne, tryb życia podyktowany chęcią zadawania sobie trudu i wogóle wszystko... w guście kobiecym. Może być, pierwszy lepszy stary dom, który uznasz za idealny.

— Będzie ci potrzeba czterech, albo pięciu służących do prowadzenia domu — ciągnęła, ignorując jego uwagę. — Gdzież spodziewasz się ich znaleźć w tym wojennym czasie?

— Już tam są... Kucharka będzie spełniać funkcje gospodyni.

— Okradać cię będą na prawo i lewo.

— Przyjdź i ocal mnie.

Roześmiała się: — Mam pokusę, aby to zrobić, poprostu z litości dla ciebie.

— Litość nie przyda się na nic, moja droga.

— A więc musisz iść swoją drogą.

— Właśnie idę — rzekł Baltazar. A może zajdziesz od czasu do czasu do **Sussex Gardens,** aby zobaczyć się z Godfrey'em, a także z Quong Ho?

— Mogę nawet przyjść, aby zobaczyć się z Janem Baltazarem — odpowiedziała Marcela.

Baltazar zainstalował się w wielkim domu i poświęcił się nieskończonym zainteresowaniom wstrząsanego wojną Londynu. Mijały tygodnie i miesiące. Quong Ho w Cambridge, pod dobrodusznem kierownictwem dr. Sheepshanksa, zaczął studjować grekę, potrzebną do egzaminu i dzielił się ze swym opiekunem dziwnemi wrażeniami, jakich dostarczał mu uniwersytet. „Mam myśl — pisał — aby wziąć do egzaminu albo dziecinny podręcznik logiki, napisany przez oświeconego myśliciela minionego stulecia, Jevonsa, albo dowcipną pracę o Dowodach Chrystjanizmu pióra boskiego Paleya, który wydaje mi się jednym z patryjarchów Anglikańskiego kościoła. Wobec tego, że ten ostatni jest bardziej zajmujący, ponieważ zmierza w kierunku zniszczenia w umyśle rozumującego wyznawcy — wiary w historyczną prawdę religji chrześcijańskiej, studjuję go z głębokiem zainteresowaniem, opartem na analogji między angielskim a chińskim konserwatyzmem akademickim. Z drugiej strony jednak drogi panie i mój najbardziej czcigodny mistrzu, gdyby mi pan mógł poradzić kurs teologji bardziej odpowiadający współczesnej myśli filozoficznej, osiągnąłbym z tego wiele instrukcji i rozrywki." Baltazar poprosił go, aby kontynuował studjowanie języka greckiego po to, aby — mając ochotę do lekkiej lektury — mógł osłodzić sobie godziny odpoczynku Arystotelesem i Tucydydesem. „Pracuję nad greckim, jak wół" — pisał później Quong - Ho — „z tym większym zapałem ponieważ widzę, że skończyłem już kurs matematyki, potrzebny mi do egzaminu „Tripos". W jakiś czas później napisał znowu: „Jeżeli pan, najbardziej czcigodny opiekunie, wyrazi swoją zgodę, uważałbym za wielki przywilej móc zdawać prócz egzaminu matematycznego — również egzamin z nauk ścisłych. Byłbym zadowolony, mogąc zastosować swoją matematyczną wiedzę do wyższych dziedzin fizyki" — „Rób co chcesz, drogi chłopcze — odpisał Baltazar— wchłoń doszczętnie wiedzę tej starej uczelni". Quong-Ho zachwycał go.

Starosta w Tarnowie Lissowski sądownie ukarany

za brutalne obchodzenie się z obywateiem

(Kor. własna).

Dnia 26 stycznia b. r. odbyła się w sądzie grodzkim w Tarnowie rozprawa przed sędzią Kwiatkowskim przeciwko Mieczysławowi Lissowskiemu, staroście w Tarnowie z oskarżenia Wacława Radwana, dzierżawcy Wierzchosławic, o występek z artykułu 256 § 1 k. k. i 291 k. k., popełniony przez to, iż z początkiem lipca u. r. w czasie powodzi, przyjechawszy do domu Radwana do Wierzchosławic, zelżył go zaraz po wejściu do domu, słowy: „Bydlę, nie człowiek, ja cię bydlaku aresztuję, ja cię nauczę".

Słowa te miał osk. starosta Lissowski wypowiedzieć do osk. pryw. zaraz po przybyciu wobec większej liczby ludzi, nie przedstawiając się zupełnie iż przybywa w charakterze urzędowym i że jest starostą.

Następnie przyszło do scysji słownej pomiędzy żoną Radwana a oskarżonym starostą Lissowskim, gdyż ta wyprosiła sobie podobne brutalne i nietaktowne postąpienie p. starosty.

Na zarządzenie starosty Lissowskiego zarządzono wówczas aresztowanie Radwana, przyczem trzymano go całą noc na posterunku i dopiero na drugi dzień odprowadzono bardzo uciążliwą drogą piechotą z Wierzchosławic do starostwa w Tarnowie, nie zważając, iż Radwan jest człowiekiem chorowitym i liczy blisko 60 lat.

W starostwie w Tarnowie oskarżony Lissowski powtórnie spotkał się z Radwanem, przyczem wyraził się o nim do towarzyszącego mu policjanta: „bydlę —, świnia — wsadzić go ostatniej celi z wodą".

Okazało się, że cela taka, godna tortur średniowiecznych, zalana na skutek powodzi — istnieje — i w celi tej zamknięto Radwana, oraz trzymano go w zamknięciu przez 48 godzin. W celi była woda po kolana, tak, że Radwan faktycznie cały czas znajdował się we wodzie. Dopiero w niedzielę po południu (aresztowanie nastąpiło we czwartek) odprowadzono go do sądu w Tarnowie.

Starosta Lissowski zaprzeczył, jakoby zachował się w sposób wyżej przedstawiony i powołał na swą obronę kilku posterunkowych, którzy jednakże zeznali, że nic nie słyszeli, bo stali nieco zdala na korytarzu. Natomiast świadkowie oskarżenia Helena Radwanowa, Itczkowa, Bobrowska, orza sam Radwan, którego sąd zaprzysiągł mimo sprzeciwu starosty Lissowskiego, w zupełności potwierdzili wyżej przedstawiony w akcie oskarżenia przebieg zajścia, na skutek czego sąd odnośnie do zajścia w Wierzchosłowicach uznał osk. starostę Lissowskiego winnym występku z art. 256 par. 1 k. k., a jedynie tylko w uwzględnieniu owej kontrowersji słownej, o której była mowa w akcie oskarżenia, oskarżonego po myśli art. 256 par. 2 k. k. od kary uwolnił.

Natomiast Sąd odnośnie do zajścia w Starostwie w Tarnowie uznał osk. starostę Lissowskiego winnym występku z art. 256 par. 1 i skazał go na grzywnę w kwocie 50 zł. oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego. Od wyroku tego Radwan wniósł odwołanie spowodu niskiego wymiaru kary.

Osk. pryw. Radwana zastępował dr. Rozwadowski, zaś starostę Lissowkiego bronił dr. Skowroński.

Skarga pokrzywdzonego

Należy się zapłata za pracę!

Związek robotników budowlanych donosi nam z Jarosławia, iż w tamtejszym garnizonie wykonywał roboty murarskie na akord Gryćko Antoni. Robotą kierował emerytowany major Dobrzański, który za wykonanie roboty pobrał 600 złotych, lecz robotnikom zapłacił tylko 80 złotych, chociaż robocizna murarska wynosiła 239 złotych.

Ponieważ robota wykonywana była kościoła św. Anny, przeto pokrzywdzony robotnik interwenjował najpierw u księdza, a potem u generała Wieczorkiewicza, w Starostwie powiatowym i Inspektora Pracy w Przemyślu, lecz bez skutku. Zaznaczamy jeszcze raz, że kierownikiem roboty jest p. major Dobrzański; żadne interwencje nie odnoszą skutku i pokrzywdzony robotnik nawet nie otrzymał odpowiedzi.

Istnieje ustawodawtswo robotnicze, wprowadzono w życie nowy Kodeks zobowiązań, który przewiduje kary na pracodawców za niewypełnianie zobowiązań i zatrzymywanie należności robotniczych. Czyżby Starostwo Powiatowe i Inspekcja Pracy uważały, że te przepisy nie dotyczą robót prowadzonych przez b. wojskowych i że w takich wypadkach nie należy udzielać odpowiedzi pokrzywdzonym?

Podając powyższe do publicznej wiadomości, spodziewamy się, że Starostwo i Inspekcja Pracy zajmą się sprawą i spowodują uregulowanie należności za pracę.

Robotnicy okupują fabrykę

J. Wenfelda w Warszawie

Wczoraj odbyła się u inspektora pracy konferencja dwustronna w związku z zatargiem, jaki istnieje w fabryce łóżek I. Wenfelda w Warszawie.

W fabryce tej od 22 stycznia trwa strajk okupacyjny, w którym udział bierze 42 mężczyzn i 5 kobiet.

Powodem strajku jest stałe obrywanie zarobków robotniczych, których poziom jest głodowy, złe warunki pracy i złe traktowanie robotników przez nadzorcę sądowego. Fabrykant nie uznawał dotychczas organizacji zawodowej.

Robotnicy przystępując do strajku zażądali:

utrzymania starego cennika płac z okresu przed 1 stycznia 1935 r.;

zaniechania dalszych obniżek w ciągu 1935 r.;

podwyżek płac w poszczególnych oddziałach;

przestrzegania ustawodawstwa w zakresie higjeny pracy, urlopów, wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i t. d.

W toku rokowań w inspektoracie pracy, delegaci robotnicy zażądali prowadzenia rokowań na terenie okupowanej fabryki. Inspektor pracy wyraził na to zgodę.

Należy zaznaczyć, iż urzędowanie nadzorcy sądowego, adw. Gołębiowskiego, z winy którego wynikł zatarg skończyło się wczoraj, i że dalsze rokowania prawdopodobnie prowadzone będą przy udziale właściciela fabryki.

Strajki pracownicze na terenie fabryki I. Wenfelda nie są nowością. W roku ubiegłym, pracownicy umysłowi, doprowadzeni do ostateczności przez fabrykanta, w ciągu trzech dni i nocy nie opuszczali fabryki, spowodu dążenia fabrykanta do obniżenia płac.

Robotnicy fabryki trwają nadal w strajku i trwać będą aż do zwycięstwa.

Głosy czytelników

Fałszywa filantropja

Kilka pań „z towarzystwa", działaczek narodowo - społecznie - charytatywnych, otacza swoją opieką pośredniczki w handlu domokrężnym „czeskiem płótnem".

Nie byłoby nic w tem złego, jeżeli w obecnych ciężkich czasach żony źle płatnych funkcjonarjuszy starają się własną pracą przysporzyć funduszów dla utrzymania gospodarstwa domowego.

Ale czy droga właściwa? Paniusie te (pośredniczki) powodując się na znane nazwiska „pań działaczek" odwiedzają ze swym towarem wyłącznie rodziny dobrze sytuowane, które to droższe płótno kupować mogą. Sprzedają one płótno to, niewiadomo jaką sprowadzane drogą, po cenie stosunkowo niskiej.

Paniusia taka sprzedaje dziennie prawdopodobnie kilkadziesiąt metrów.

Równocześnie szerzy się w Polsce bezrobocie. Tkacze polscy stoją w ciężkiej walce o swój byt. Fabrykanci wydalają robotników, nie mając dla nich zajęcia. Sroży się głód i nędza wśród bezrobotnego proletarjatu tkackiego, a równocześnie „działaczki" spośród inteligencji — napewno z dobrego serca — popierają jednostki wbrew interesom masy, popierając handel pokątny płótnem czeskim i to właśnie w sferach, które mogłyby nie oszczędzać w ten sposób — lecz kupić płótno z fabryk polskich tej samej jakości, choćby droższe.

Charytatywna działalność tych opiekunek dla jednej pośredniczki kosztować może egzystencję kilka rodzin robotniczych w Bielsku czy Łodzi.

Za wiele tych porśedniczek w sprzedaży — najczęściej przemycanego towaru — jest w Polsce?!

Może to wyrokuje o bezrobociu setek polskich tkaczy?!

Ostrzeżenie

Na terenie okręgów kolejowych poznańskiego, katowickiego i krakowskiego kręci się jakiś bezczelny oszust, który nachodzi bądź poszczególnych kolejarzy, bądź Koła m. Z. Z. K., przedstawia się jako „krewny" któregoś z działaczów Centrali Związku i zmyślając, że w pociągu ukradziono mu pieniądze, bilet kolejowy i legitymację, wyłudza „pożyczkę" na dalszą podróż, którą obiecuje „odesłać" z Warszawy.

Niedawno zgłosił się w pewnem Kole jako „delegat" Związku przysłany „na kontrolę".

Centrala Związku Z. Z. K. przestrzega kolejarzy przed oszustem, którego — gdyby znowu gdzieś wypłynął — należy natychmiast oddać w ręce policji.

„Policja w pow. Zawierciańskim"

(Korespondencja własna).

Jak gdyby dodatkowy dowód, do złożonych ministrowi Kościałkowskiemu dowodów przez tow. posła Al. Bienia na Komisji Sejmowej, przy rozpatrywaniu budżetu tego Ministerjum przybywa nowy, ale już krwią przypieczętowany dowód z powiatu Zawierciańskiego, który potwierdza słowa tow. Bienia, wypowiedziane do p. ministra, że:

„za żadną kradzież, żadne sądy nie skazują przestępców na karę śmierci, jedynie policja szafuje śmiercią lekkomyślnie".

Bo oto „Kurjer Zachodni" z dnia 29 stycznia donosi, że we wsi Jastrząb — powiatu Zawierciańskiego, w czasie rewizji w poszukiwaniu kradzionych rzeczy — w domu Czarneckich policja natrafiła na niespodziewany opór, przyczem najagresywniej zachowywali się 24 l. Stefan Czarnecki — policjant Konstanty Suwała ostrzegł Czarneckiego, że jeśli się nie uspokoi, to zrobi użytek z broni, jak to nie poskutkowało policjant strzelił do Czarneckiego, kładąc go trupem na miejscu" (pisaliśmy już o tem).

Tyle podaje wiadomość dziennikarska.

Wierzymy, że p. mnister Kościałkowski, który na Komisji Semowej przyrzekł przysłać do powiatu Zawierciańskiego, swego delegata dla zbadania faktów podanych przez tow Bienia, zbada również czy we wsi Jastrzębiu zaszła konieczna potrzeba zrobienia użytku z broni i to z takim skutkiem, że młody, 24-letni człowiek padł trupem na miejscu.

Różne wiadomości z całego kraju

TRAGICZNA OFIARA NARCIARSTWA.

W Krakowie zmarł 35-letni urzędnik kolejowy Józef Korpacz, który w czasie jazdy na nartach uległ tragicznemu wypadkowi nabicia się na kij narciarski.

ROK WIĘZIENIA DLA NIELETNIEJ.

Sąd Okręgowy w Gnieźnie sądził 7 komunistów z Mogilna. Sześciu skazano od 1 do 5 lat więzienia. Wśród skazanych figuruje Jolanta Boguniewska, 17-letnia dziewczyna, skazana na 1 rok więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich.

FURJAT USIŁOWAŁ UDUSIĆ OJCA.

W Wilnie przy ul. św. Mikołaja 5 zamieszkały tam umysłowo - chory Izaak Raczker, lat 40, w przystępie ataku szału usiłował udusić swego 70-letniego ojca. Furjat obalił starca na łóżko i zarzuciwszy ręcznik, ścisnął mu szyję.

Z pomocą napadniętemu przyszedł mąż jego córki, który wyrwał Raczkera z rąk szaleńca. W czasie szamotania furjat doznał szeregu obrażeń.

Oto straszliwe skutki braku miejsc w szpitalach dla umysłowo chorych.

PRZYPADKOWA OFIARA NAPADU BANDYCKIEGO.

31 b. m. o godz. 19.30 dokonano napadu rabunkowego na stację kolejową Gierałtowice w powiecie rybnickim. Sprawcy, których było dwóch, byli uzbrojeni w rewolwery. Na skutek alarmu urzędników kojelowych bandyci zbiegli, nic nie zrabowawszy, lecz podczas ucieczki zastrzelili robotnika kolejowego Jana Pawlasa z Krzeszowic. Władze zarządziły pościg.

CZY POGRZEBANY W LETARGU?

Urzędnik ubezpieczalni społecznej w Lidzie, Władysław Szymko, chorował od dłuższego czasu na chorobę św. Wita. Podczas ostatniego ataku padł martwy. Rodzina, sądząc, że Szymko zmarł, pochowała go po dwudniowej zwłoce.

Tymczasem po pogrzebie Szymka grabarz zaczął opowiadać, że z grobu jego słychać jęki. Powiadomiono o tem władze, które poleciły odkopać trumnę. Z przerażeniem stwierdzono, że Szymko w trumnie znajdował się plecami do góry, zaś twarz całą i czoło miał skrwawione. Fakty owe wskazują, że Szymko pochowany został żywcem w letargu i dopiero w trumnie udusił się.

ARESZTOWANIE ADWOKATA W POZNANIU.

Władze policyjne aresztowały adw. Kazimierza Bieniewskiego, który jest w Poznaniu znaną osobistością i odgrywał dużą rolę w życiu politycznem.

Aresztowanie to wiąże się z aferą Banku Rzemieślniczego, którego rada nadzorcza została oskarżona niedawno o popełnienie nadużyć. Adwokat zasiadał w radzie nadzorczej tego banku, którego b. prezes, inż. Namysł, najwięcej oskarżony, siedzi obecnie we Lwowie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA POD LODEM.

Na stawie huty „Silesia" w Rybniku-Paruszowcu jeździły na sankach dzieci. Nagle 4-letnia Elżbieta Paszkówna z Paruszowca wpadła z sankami do przerębla i zatonęła. Na miejsce wypadku przybiegła natychmiast matka dziecka, która zdołała wydobyć z zimnej toni jedynie zwłoki swego dziecka. Pełna rozpaczy matka pobiegła z dzieckiem na ręku do lekarza, który stwierdził już tylko śmierć wskutek zatonięcia.

Poprzedniego dnia do tegoż przerębla wpadły dwie siostrzyczki Dziubówne, lecz zostały uratowane przez Alojzego Krakowczyka z Rybnika.

Dziwić się należy, że miejsce zabaw najmłodszej dziatwy nie jest należycie zabezpieczone.

4 OFIARY ROZSZALAŁYCH KONI.

W Przemyślu, od strony placu na Bramie, jechały sanie, do których zaprzężone były dwa konie. Powoził żołnierz, zaś miejsce pasażera zajmował pewien kapitan. W pewnym momencie obok apteki Bajera konie z niewyświetlonej przyczyny spłoszyły się i wpadły na chodnik. Siłą szarpnięcia wyrzuceni zostali z siedzeń woźnica i pasażer sań, zaś konie, rzuciwszy sanie na chodnik, zerwały uprząż i pobiegły w dół ul. Mickiewicza, poczem zatrzymały się dopiero w odległości kilkuset metrów od miejsca wypadku.

Przechodzące wówczas chodnikiem cztery kobiety doznały bardzo ciężkich obrażeń na całem ciele. Przewieziono je natychmiast do szpitala.

Od Redakcji

Sprawozdanie z sytuacji w salinach, w związku z pobytem Komisji lustracyjnej w salinie wielickiej, podamy we wtorkowym, względnie środowym numerze.

WESOŁY KĄCIK

USPRAWIEDLIWIENIE.

— Bardzo gniewam się na męża pani, iż podczas mojego odczytu wstał i wyszedł z sali.

— Proszę mu tego nie mieć za złe. On bardzo często zrywa się ze snu i wychodzi. To lunatyk.

PRZYCZYNA.

— Czegoś się tak rozpłakał, Jerzyku?

— A bo zęby mnie zaczęły boleć akurat dzisiaj, gdy jutro mamy wolny dzień w szkole.

U ADWOKATA.

Znany adwokat wtajemnicza niemniej znaną artystkę filmową w arkana procesu rozwodowego, który w jej imieniu prowadzi.

W pewnym momencie aktorka zapytuje:

— A kto będzie grał rolę sędziego?

MNIEJ SPRYTNA.

— A więc, panie ober, proszę o kuropatwę, ale niech będzie mniej sprytna od tej, którą mi pan ostatnim razem podał.

— Sprytna?!...

— No tak, bo tamta zbyt długo musiała wykręcać się myśliwym i zestarzała się.

POSTĘP W TECHNICE

— Wkrótce będzie można nabywać aparaty radjowe, przenoszące także obrazy.

— Czy już oprawione w ramy?

Wiadomości Sportowe

Boks

SKŁAD BOKSERSKIEJ REPREZENTACJI POLSKI. Kapitan związkowy Pol. Zw. Bokserskiego p. Cendrowski zestawił we czwartek ostateczny skład bokserskiej reprezentacji Polski na mecz z Węgrami 10 lutego w Poznaniu. Skład reprezentacji wygląda następująco:

Waga musza — Jarząbek, rezerwa Sobkowiak; waga kogucia — Rotholc, rezerwa Spodenkiewicz; waga piórkowa — Kajnar, rezerwa Woźniakiewicz; waga lekka — Sipinski, rezerwa Banasiak; waga półśrednia — Seweryniak, rezerwa Misiurewicz; waga średnia — Chmielewski, rezerwa Pilnik; waga półciężka — Majchrzycki, rezerwa Zieliński; waga ciężka — Piłat, rezerwa Kłodas.

PRZYJAZD BOKSERÓW BERLIŃSKIEJ MAKABI DO WARSZAWY. Wczoraj o godz. 8.10 pociągiem berlińskim przybyła do Warszawy drużyna bokserów Makabi (Berlin), która rozegra dwa mecze w sali Cyrku 2 b. m. o godz. 12 z IKP — Łódź i 3.II również o godz. 12 z Makabi — Warszawa.

Narciarstwo

MARUSARZ SKACZE 79 MTR. NA SKOCZNI. Jak donoszą z Garmisch - Partenkirchen, Stanisław Marusarz skoczył podczas środowego treningu na skoczni 79 mtr., a zatem lepiej od trenujących jednocześnie czołowych narciarzy norweskich.

Tenis

ZAPROSZENIE NASZYCH TENISISTÓW DO GRECJI. Polski Zw. Lawn-Tenisowy otrzymał z Grecji zaproszenie na rozegranie towarzyskiego meczu Polska — Grecja w dniach 3 — 5 maja w Atenach. Jednocześnie Grecy zapraszają polskich tenisistów na turniej o mistrzostwo Grecji, który odbędzie się w dniach od 26 kwietnia do 1 maja również w Atenach.

Łyżwiarstwo

MASKARADA NA LODZIE. Polski Zw. Łyżwiarski organizuje na swym lodowisku przy ul. Konwiktorskiej w niedzielę 3 lutego od godz. 18 wielką maskaradę zimową na lodzie. Program obejmuje korowody, ognie sztuczne, tańce, pokazy, wybór królowej lodu i t. p. Podczas maskarady przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

ŚWIĘTO ZIMY W WIŚLE. W Wiśle z okazji Święta Zimy w dniach 1 — 3 lutego odbędą się liczne imprezy sportowe.

SANECZKOWE ZAWODY W KRYNICY. Z okazji Święta Zimy w Krynicy odbędą się w dniach 8 — 11 lutego wielkie zawody saneczkowe o mistrzostwo Europy.

Zawody te poprzedzone zostaną w dniach 5 — 6 lutego zawodami krajowemi o mistrzostwo Krynicy przy udziale czołowych zawodników polskich, trenujących na obozie treningowym w Krynicy.

Za 18 złotych na Huculszczyznę. Tow. Przyjaciół Huculszczyzny udało się uzyskać 80% zniżki indywidualnej na kolejach na organizowany w dniach 14 — 17 lutego Marsz Narciarski Szlakiem II Brygady Legjonów.

Przy zastosowaniu zniżek przejazd III klasą pociągiem osobowym do Worochty i z powrotem kosztować będzie 18.65 zł., klasą drugą — zł. 25.90.

Przejazd do Worochty z Krakowa w III kl. wyniesie 17.20 zł., z Poznania — 22.20 zł., ze Lwowa — 8.60 zł., z Katowic — 18.20 zł., z z Bielska — 18.40 zł., ze Stanisławowa — 3.80 zł.

Życie Warszawy

Wczorajsze wypadki

ZATRUCIE GAZEM.

Przy ul. Miłej 20 w mieszkaniu Abrama Sapira, targnęła się na życie służąca jego 17-l. Anna Skowronek, która w przeddzień została przyjęta do pracy. Młodociana desperatka odkręciła dwa kurki przy kuchence gazowej. Lekarz Pogotowia przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE.

Przy ul. Listopada 14, wskutek wadliwego urządzenia kuchenki, wydzielał się tlenek węgla, którym zatruli się robotnicy: 74-l. Ludwik Osiecki oraz 75-l. Stanisław Dobrzyński. Lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć Osieckiego, natomiast Dobrzyńskiego w stanie ciężkim przewiózł do szpitala na Czystem.

WYPADEK TRAMWAJOWY.

Przed domem Muranowska 29 został potrącony przez tramwaj 19 l. Marjan Lipiec, pomocnik dozorcy wspomnianego domu, który zajęty był zamiataniem jezdni. Rannego w głowę chłopca opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala św. Rocha.

Grypa i redukcje

W Warszawie szaleje grypa. Lekarze Ubezpieczalni nie mogą dać sobie rady z przyjmowaniem chorych, pracownicy aptek pracują często po 2 godziny dłużej dziennie, niż powinni, są przemęczeni zbyt forsowną pracą, a tymczasem zarząd Ubezpieczalni przeprowadza wciąż nowe redukcje.

Jak donosi wczorajszy „Dzień Dobry", w ciągu grudnia i stycznia zredukowano 73 lekarzy, 2 farmaceutów i 37 pracowników administracyjnych.

Pozatem w tym samym okresie wymówiono pracę 20 lekarzom, 17 farmaceutom i 23 pracownikom administracyjnym.

Przeprowadza się więc oszczędności kosztem ubezpieczonych, którzy długie godziny muszą wyczekiwać na wizytę czy na otrzymanie lekarstwa.

Udała się ta „reforma"!

Strajk w fabryce obuwia

W fabryce obuwia Wikińskiego od kilku dni trwa strajk robotników.

W dniu 29 b. m. odbyła się konferencja w Inspektoracie Pracy (I Obwód) przy udziale dyrekcji fabryki i przedstawicieli robotników. Konferencja zakończyła się niczem, gdyż robotnicy na żadne zniżki płac stanowczo się nie godzą.

Dyrekcja fabryki obstaje również przy swojej propozycji, to jest obniżki płac około 30 proc.

ODCZYT TOW. POS. ŚWIĄTKOWSKIEGO. Dziś o godz. 8-ej wiecz. w Polskim Związku Myśli Wolnej, ul Królewska 16, tow. poseł *Henryk Świątkowski* wygłosi odczyt p. t. *„Czy t. zw. sekty religijne mają prawo istnienia w Polsce?"*

Co grają w teatrach?

ATENEUM. Dziś o godz. 8.30 wiecz. nowa komedja w 3-ch aktach Ferenca Molnara, przekład Ireny Koralowej „W cukierence". Reżyserja Wiktora Biegańskiego.

TEATR WIELKI: Dziś o godz. 3.15 pp. „Poławiacze Pereł". Wieczorem o godz. 8-ej „Kraina Uśmiechu".

W niedzielę o 3.15 „Halka". Wieczorem „Kraina Uśmiechu".

TEATR NARODOWY: Codziennie „Wielki człowiek do małych interesów" Fredry.

W sobotę i w niedzielę o 3.30 pop. ostatnie przedstawienia „Kwiecistej drogi" (ceny zniżone).

TEATR POLSKI: Do poniedziałku 4 lutego włącznie codziennie ostatnie przedstawienie „Dziadów" (o 7 wiecz., 50 proc. zniżki).

W sobotę i w niedzielę o godz. 3 punktualnie i o 7.30 wiecz. „Dziady".

TEATR LETNI. Codziennie „Piękna Helena" Offenbacha.

W sobotę i w niedzielę o 3.30 pop. „Rozkoszna dziewczyna". (ceny zniżone).

TEATR MAŁY: Codziennie: „Karolina".

W sobotę i w niedzielę o godz. 3.30 pop. dwa ostatnie przedstawienia „Świtu, dnia i nocy" (ceny zniżone).

TEATR NOWY: gra codziennie interesującą sztukę współczesną Jerzego Szaniawskiego „Most" z Lindorfówną, Zelwerowiczem na czele.

W sobotę i w niedzielę o 3.30 pop. ostatnie przedstawienia „Egipskiej pszenicy" (ceny zniżone).

TEATR AKTORA. Codziennie „Pan Brotonneau".

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Mistrz".

W sobotę, o godz. 3.15 popoł. „Ojciec".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i codziennie operetka „To lubią kobiety" z Makowską.

W. REWJA: Dziś powtórzenie premjery rewji p. t. „Tańce... hulanki... swawole" z Halamą, Mankiewiczówną i Parnellem na czele.

BANDA: Dziś rewja p. t.: „Banda w Karnawale".

TEATR COMEDIA: Dziś o godz. 20-tej komedja St. Żeromskiego p. t.: „Uciekła mi przepióreczka" w reżyserji Eugenjusza Poredy.

TEATR DRAMATYCZNY: Codziennie komedja L. Jabłońskiego „Narzeczony z wymówieniem".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36). Codziennie „Teorja Einsteina" Cwejdzińskiego w reż. J. Osterwy.

MIGNON: „Trzy życzenia".

Z FILHARMONJI. Dziś odbędzie się poranek muzyczny złożony z utworów Jana Straussa. W poranku wezmą udział: śpiewaczka wiedeńska Greta Turnay i zespół wokalny Wandy Vorbond.

Niedzielny poranek poświęcony będzie Beethovenowi. Na czele programu symfonja „Pastoralna". Solistą będzie pjanista Bolesław Woytowicz. Dyryguje p. Józef Goldstein.

WESOŁY WIECZÓR MAGDALENY SAMOZWANIEC W KONSERWATORJUM. W poniedziałek 4 lutego o godz. 20.30 odbędzie się w sali Konserwatorjum wesoły wieczór nieprzyjętych feljetonów Magdaleny Samozwaniec. Popularna prelegentka wygłosi z właściwym sobie humorem cały szereg dotąd niedrukowanych felejtonów na tematy: „Bridż regulatorem urodzin", „Różnica płci na statku Kościuszko", „Śluby ułańskie„ „Polacy nie lubią kobiet", „Piękna Helena" i t. p. Bilety sprzedaje „Icar" w hotelu Europejskim.

DWA WIECZORY KALINÓWNY W KONSERWATORJUM. W ramach jednego programu potrafi Dora Kalinówna przeistoczyć się w różnorakie typy o mocno rzeźbionych maskach i charakterach, potrafi głęboko nastroić, rośmieszyć i zarazem wzruszyć do łez.

Kalinówna jest mistrzynią słowa i gry. Przed wyjazdem z Warszawy wystąpi kolejno na dwuch swoich wieczorach w Konseratorjum.

W sobotę, dnia 2 lutego i w niedzielę dnia 31 lutego o godzinie 20 m. 30.

CYRK STANIEWSKICH. Dziś i codziennie o 4.30 i 8.15 sensacyjne widowisko z udziałem tajemniczej Greczynki Kasfikis.

Poradnia Świadomego Macierzyństwa

zakupiła na dzień 6 lutego o 8.15 wieczór w teatrze Comoedia (ul. Karowa) sztukę St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka".

Bilety ulgowe do nabycia w związkach zawodowych i w lokalu „Robotnika" (Warecka 7) u p. Synowieckiego.

Likwidacja „Pawiaka"

Obecnie po ostatecznem zlikwidowaniu więzienia śledczego na Długiej jest aktualna sprawa likwidacji „Pawiaka".

Więzienie na Pawiej istniało niegdyś w dzielnicy mało zaludnionej. Obecnie dzielnica ta jest przeludniona.

Warunki przebywania więźniów nie są odpowiednie.

Gmach „Pawiaka" ma być przeznaczony na mieszkania dla urzędników. Nowe więzienie będzie w przyszłości wybudowane na Powązkach.

Co usłyszymy w radjo?

SOBOTA, 2 lutego.

9.03 Muzyka. 9.07 Gimnastyka. 9.22 Muzyka z płyt. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Program. 10.00 Transmisja z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 „Trzeba zajrzeć w pole". 15.15 Muzyka salonowa. 15.35 Melodje z op. „Gejsza". 15.45 „Z pokolenia na pokolenie". 16.00 Płyty. 16.30 Teatr Wyobraźni. 17.00 Koncert. 17.50 „Odpoczynek matki". 18.00 Przegląd prasy. 18.10 Życie stolicy. 18.15 Drobiazgi fortepianowe. 18.45 W labiryncie instynktów zwierzęcych. 19.00 Recital Stefana Schleihkorna. 19.20 „Grodno" — odczyt z cyklu „Miasta i miasteczka polskie". 19.30 Utwory na cytrę. 19.45 Program. — 19.50 Międzynarodowe zawody narciarskie. 20.20 „Od chatki do chatki — od karczmy do karczmy — od piosenki do piosenki" — suita chłopska Tadeusza Sygietyńskiego. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 Jak pracujemy w Polsce? 21.20 Koncert popularny. 22.05 „Ustawa bibljoteczna". „Szkic literacki" — wygł p. J. Kaden - Bandrowski. 22.20 Koncert reklamowy. 22.35 Zbiorowe wiadomości. 22.50 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka taneczna. 24.00 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, 3 lutego.

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka z płyt. 9.07 Gimnastyka. 9.22 Muzyka z płyt. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Program. 10.00 Muzyka lekka z płyt. 10.30 Transmisja z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 15.00 „Gawęda o lnie". 15.15 Płyty. 15.25 Przegląd rynków rolnych. 15.35 Polskie krakowiaki z płyt. 15.45 „Jak gospodarować w dobie obecnej". 16.00. „Audycja poświęcona Ignacemu Krasickiemu". 16.20 Utwory fortepianowe. 16.45. Opowiadanie dla dzieci. 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 O albumie „Polska na morzu". 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Muzyka lekka. 19.45 Program. 19.50 Feljeton. 20.00 Koncert. 20.45 Dziennik wieczorny. 2055 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Międzynarodowe zawody narciarskie. Tr z Partenkirchen. 22.00 Koncert. 22.15 Skrzynka pocztowa. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.31; Dolar złoty 8.89; Rubel złoty 4.55; Funt szterling 26.06.

Dolarówka 53.50; 3% poż. Budowlana 46.85; 4% poż. Inwestycyjna 117.50; 7% poż. Stabilizacyjna 71.25; 4½% L. Z. Zimskie 53.50.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kronika Organizacyjna

DZIELNICA „PRAGA". Doroczne zebranie członków Dzielnicy „Praga" odbędzie się w niedzielę dn. 3 b. m. o godz. 10 rano w pierwszym i 10.30 w drugim terminie w lokalu Dzielnicy: Brukowa 35.

CZERWONE HARCERSTWO T.U.R.

Hufiec Warszawski Cz. H. urządza dziś wycieczkę zimową do Zielonej.

Zbiórka harcerzy z sankami, nartami i t. p. o godz. 10-ej na ostatnim przystanku tramwaju Nr. 24 lub 23 w Gocławku.

Aresztowanie inkasenta

((PID) Z nakazu prokuratora przy stołecznym Urzędzie Śledczym, Pawlikowskiego, osadzony został w areszcie centralnym niejaki Bernard Herszenberg, inkasent stołecznych firm handlowych.

Aresztowanie nastąpiło wskutek zgłoszenia skargi przez wytwórnię trykotaży Wiktor Olszewski. Herszenberg oskarżony jest o przywłaszczenie 15.000 złotych pochodzących z sum otrzymanych u klijentów wytwórni.

Ruch zawodowy

Posiedzenie pełnego Wydziału Rady Zawodowej odbędzie się w poniedziałek dn. 4 b. m. o godz. 18 przy ul. Długiej 21 m. 8.

Wszystkich członków Wydziału Rady prosimy o przybycie. PREZYDJUM.

ZEBRANIE INWALIDÓW MIEJSKICH. Zawiadamia się wszystkich inwalidów, zatrudnionych we wszystkich Zakładach Użyteczności Publicznej m. st. Warszawy, iż w dniu 3 lutego 1935 r. o godz. 10-tej przy ul. Wareckiej Nr. 7 odbędzie się zebranie w sprawach wymówienia Umowy i pogorszenia warunków pracy i płacy. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich inwalidów jest konieczna.

Zarząd Sekcji.

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Młody las".

ATLANTIC: „Siostra Marta jest szpiegiem".

ANTINEA: „Dzieje Grzechu" i dodatki.

AMOR: „Buntownik" i „Kajdany życia".

AS: „Dolores".

AKRON: „SOS. Góra Lodowa"" i „Jego ekscelencja subjekt".

CAPITOL: „Czarna perła".

CASINO: „Ostatni romans króla".

COLOSSEUM duże: „Nana" z Anną Sten i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Córka dżungli".

CORSO: „Bolero" i rewja.

EUROPA: „Pan bez mieszkania".

FAMA: „Uwodzicielka".

FILHARMONJA: „Hrabia Monte Christo".

FORUM: „Tajemnica młodej Shirley".

GLOR: „Świat należy do Ciebie".

HELIOS: „Wiosenna parada".

ITALIA: „Maskarada".

KOMETA: „Gniazdo zakochanych" i rewja.

ŁOS: „Parada rezerwistów".

LUX: „Świat wewnętrzny" i „Generał Czeng".

MAJESTIC: „Złodziej serc".

MASKA: „Testament doktora Mabuze" i „Boczna ulica".

MEWA: „Pani nie chce dzieci" i „Tajemne noce".

OKO PRASKIE: „Nibelungi" i „Bożek mórz południowych".

NIL: „Córka generała Pankratowa" na scenie „Kwiaty polskie".

NOWA TOMBOLA: „Od wieczoru do północy" i „Królowa Krystyna".

PALACE: Rewja artystyczna oraz walki atletów.

MIEJSKI: „Ludzie w bieli".

PAN: „Moskiewskie noce".

PETIT TRIANON. „Tańcząca Venus" i „Pieśniarz Warszawy".

PROMIEŃ: „W niewoli dżungli".

PRAGA: „Carioca" i rewja.

RIALTO: „Muszę być młody!"

RAJ: „Król cyganów" i „Cudowna rakieta".

ROXY: „Kleopatra" i rewja.

STYLOWY: „Piotruś" z Fr. Gaal.

SOKÓŁ: „Przedmieście" i „Ucieczka przed ślubem".

ŚWIATOWID: „Świat się śmieje" (komedja sowiecka).

TON: „Wiosenna parada".

UCIECHA: „Teraz i zawsze".

UNJA: „Karioka".

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.